1. KSIEGA I // Dominacja alfy
2. KSIEGA II // CUD NAD 7C (WOJNA W STADZIE)
3. KSIEGA III // RZUTNIKOWE LOVE
4. KSIEGA IV // Wybory prezydenckie (walka o prince polo)
5. KSIEGA V // BDSM LOVER
6. KSIEGA VI // MMA LIDER DALI
7. KSIEGA VII // HOMOSAPIENS
8. KSIEGA VIII // Pods in the Air
9. KSIEGA IX//WPIERDOL POD ZLOTYMI TARASAMI
10. KSIEGA X // MILOSC NICZYM CAMERABOY
11. KSIEGA XI // AMERICAN CHEESE
12. KSIEGA XII (ODCINEK SPECJALNY) // KOLONIA SPECJALNA W BIESZCZADACH (18+!!!)
13. KSIEGA XIII // IMPREZA U RZUTNIKA NA CYPRZE
14. KSIEGA XIV // GRANDE CONNECTION
15. KSIEGA XV // PODZIEMIA DALIJSKIE. (18+)
16. KSIEGA XVI // PODZIEMIA DALIJSKIE (CZĘŚĆ 2)
17. KSIEGA XVII // PODZIEMIA DALIJSKIE (CZĘŚĆ 3)

KSIEGA I // Dominacja alfy

W liceum dalego wraz z pierwszym dzwonkiem wrześniowej jesieni, uczniowie rozpoczęli swoj rok szkolny w bardzo burzliwy sposob. Od razu po wejsciu do klas, uczniowie pograzyli sie w zapoznawaniu sie z innymi osobami. Chlopcy z klasy C, natychmiast znalezli wspolny jezyk. Ich zainteresowania byly podobne - chociaz niektorzy starali sie poprostu udawac ze sa "gangusami". (fake komunisci) Ich cala przynaleznosc do grupy przypominala bardziej sekte, sekciarski i foliarski charakter grupy mial zakres erotyczny. Grupa nazywala sie "lazy gang." Nie wiem, co miało oznaczac slowo 'lazy' w calym tym przedsiewcieziu ale moge powiedziec jedynie slowa jednego z czlonkow, dla ktorego oznaczalo to "wychillowany" (co kolwiek co mialo oznaczac). tak czy inaczej, skladala sie ona jedynie z chlopakow. Dominujacymi nad calym stadem samcami alfa byli bartek i lazy alan. Mozna bylo podejrzewac iz ich relacja byla bardzo bliska z poczatku. Przejdzmy wiec do wydarzen kilka miesiecy dalej.

- Hej bartek - powiedzial alan podchodzac do dlugowlosego bartka, ktory wlasnie wymyslal nowy sposob na wysadzenia smietnika.
- co tam alus - rzekl bartek z entuzjazmem
- Chcesz moze wyjsc dzisiaj po szkole gdzies? ostatnio myslalem nad jednym budynkiem na obrzerzach miasta gdzie moglibysmy zrobic graffiti - powiedzial niezrecznie alan
- luzno, mozna cos poszponcic - odpowiedzial bartek zbijajac z nim sztame. Piter jednak zawolal bartka a ten pobiegl szybko do niego nie zwracajac dalej na alana uwagi. Alan patrzyl na niego zamroczonym wzrokiem, ostro hipnotyzujacymi oczami. Lecz bartek nawet nie uraczyl go swoim spojrzeniem.

Po szkole dwoje chlopakow pojechało na przedmiescia, gdzie w opuszczonym budynku robili graffiti, wszystko ukladalo sie zgodnie z planem. Alan i bartek razem zwyczajnie malowali kutasy na scianie gdy nagle uslyszeli syreny policyjne. Wysoki budynek natychmiast objal sie napieta atmosfera i obu zamaskowanych chlopakow zaczelo uciekac. W tym momencie alan poslizgnal sie na

obrzyganej przez menela podlodze i wywrocil sie. Podloga starego budynku zapadla sie, a ten trzymajac sie ostatniej deski ratunku aby nie spasc 3 pietra nizej, zlapal sie wystajacego kawalka podlogi. Bartek odwrocil sie slyszac trzask i ujrzal Alana w stanie krytycznym. Natychmiast podbiegl do niego i spytal.
- Stary zyjesz?! nic ci nie jest!? - Alan na te slowa probowal zgrywac nonszalant sigma king i odrzekl - jest git, wylize sie, spierdalaj dalej - ale w rzeczywistosci byl przerazony. Bartek widzac latarki policjantow wzial Alana pod ramie i probowal wyciagnac go z zapadnietej podlogi. Alan widzac jego marne starania rzekl -
- stary odpusc se, bedzie git przeciez mnie nie odstrzela - bartek go nie sluchal. ostatkiem sil wyciagnal alana z dziury, wzial go pod ramie i zaczal uciekac. Alan z braku sil, gdy wybiegli z budynku, padl na podloge mdlejac przy tym. Kilka godzin pozniej alan ocknal sie w mieszkaniu bartka. Probowal cos zobaczyc, ale mial rozmazany wzrok. Widzial jedynie rozmazana sylwetke jakiegos chlopaka.

- alan! o boze wstales, wszystko okej?- bartek spytal lekko zaniepokojony. Alan rozejrzal sie po pokoju probojac przypomniec sobie cokolwiek co mogloby wskazywac na to gdzie sie znajdowal, ale nie umial siegnac pamiecia na tyle aby rozpoznac miejsce w ktorym jest. Spojrzal na bartka, nie rozpoznajac do konca jego twarzy.

- gdzie ja jestem? - powiedzial alan
- jak to gdzie mordo? jestes u mnie na hawirze - odpowiedzial zdezorientowany bartek. Alan patrzyl na niego, jednak totalnie nie rozpoznawal chlopaka. Siegnal do kieszeni po swoj telefon i wybral numer do mamy, ktora przyjechala do niego. Zachowanie alana przykulo uwage bartka, przeciez alan bywal na jego chacie praktycznie codziennie. to dziwne ze jej nie rozpoznal. moze wciaz byl w szoku? Bartek postanowil machnac na to reka i porozmawiac jutro o dzisiejszych wydarzeniach z Alanem. Alan wrociwszy do domu polozyl sie w lozku i probowal sobie przypomniec kim byl ten przystojny chlopak, ktory stal nad nim. Chcial aby czesciej tak nad nim stal i chcial go poznac. Obwinial sie i trudzil z tym ze nie spytal go o instagrama, totalnie nie wiedzac ze tak naprawde, byli blizej, niz on sam sie tego spodziewal.

Nastepnego dnia w szkole, wszyscy czlonkowie lazy gangu witaja alana, ale on nie rozpoznaje ich twarzy. czuje sie strasznie odludniony i sam czuje ze w jakis sposob jest z tymi ludzmi zwiazany, ale nie pamieta co ich laczy. Piter Jdżej podchodzi do Alana i wita sie, probujac zbic z nim sztame ale Alan, nie odwzajemnil tego gestu.

- jol jol jol, co ci analek? - powiedzial dosc zaskoczony piter.

- sorka, dzis jakos jestem nie swoj, mozesz mi przypomniec jak sie wabisz? - spytal alan

- stary ty jestes jakis przypierdolony dzis? opierdalales mi pale w kiblu - alan na te slowa stal jak wryty. to jakis zart? Alan patrzy sie na niego strasznie zmieszany. Nagle przyszedl chlopak z feralnego wieczoru - bartek. Anal jak zobaczyl chlopaka, zarumienil sie przypominajac sobie obraz jego stojacego nad nim.

- siema mordo - bartek zaszedl alana od tylu i polozyl mu ramie na barku, na co alan byl bardziej zawstydzony. czyzby ten nieznajomy mu przystojniak nie pamietal co sie wczoraj stalo? jak stał nad nim kiedy ten leżał na jego lozku? Alan nie odpowiedzial, zabraklo mu tchu w piersi, jakby jego pluca byly spopcornowane od jednorazowek z dolnej. Po chwili bartek zaczal pstrykac palcami przed twarza alana aby go ocknac.

- halo centralo pipka do alana

- nigdy nie mow halo bo za halo w dupe walo - powiedzial obok stajacy Piter Jdżej

- HALO - powiedzial bartek i oboje zaczeli sie smiac. Alan byl coraz bardziej skonsternowany tymi ludzmi. Czy on ich znal? Bartek widzac to, mial coraz wiecej podejrzen co do zachowania chlopaka. Zmartwilo go jego zachowanie.

- ej alanek, po lekcji kopsniemy na rondo? - powiedzial bartek. Alan nie mial za chuja pojecia gdzie to kurwa jest, ale przytaknal i poszedl na swoje lekcje.

Pozniej, na dluzszej przerwie, bartek z analem, poszli na rondo,

gdzie razem palili jednorazowke kupiona za kieszonkowe starych, o smaku sex on the beach. Cisza byla biedoczna w powietrzu robiac ciezka i nie do wytrzymania atmosfere. Bartek przerwal po chwili cisze

- sluchaj stary, co sie z toba dzieje? - spytal zmartwiony. Alan siedzial z pustym wzrokiem spuszczonym w dol nie wiedzac co odpowiedziec.

- Powiedz prawde, pamietasz cos z wczoraj? - jeszcze raz spytał. Alan potrzasl glowa.

- Ja tak wlasciwie... - alanowi zabraklo slow. Bartek scisnal jego kolano

- Powiedz prawde, stary jestesmy przyjaciolmi.

- Ja tak wlasciwie nic nie pamietam... - wkoncu wydusil z siebie alan. Bartka wmurowalo w azbest.

- Co? - Bartek spytał nie dowierzajac

- Nie pamietam nic. nie pamietam was. nie pamietam zebysmy byli przyjaciolmi... - alan odwrocil wzrok nie chcac patrzec bartkowi w oczy. Bartek z niedowierzaniem i smutkiem patrzyl na bijacego sie z myslami Alana. Cisza ponownie zapadla, tym razem byla bardziej przygniatajaca. Bartek przypomnial sobie zdarzenia z wczorajszego wieczoru i ze upadek alana mogl byc na tyle powazny ze stracil pamiec. Bartek mial blysk w oku. Oswiecilo go. Patrzac na Alana wymyslil cudowny plan idealny. Bartek sam do siebie sie usmiechnal, scisnal kolano alana a ten odwrocil sie w koncu aby spojrzec mu w oczy.

- Spokojnie stary, bede przy tobie i skoro nic nie pamietasz, to dam ci czas i wszystko ci przypomne - Alan na te slowa dostrzygl ten blysk w oczach bartka. Delikatnie sie usmiechnal, od razu sie rozpogodzil.

Bartek wiedzial co chce zrobic. Mial zamiar poderwac alana. Jego amnezja byla idealna okazja, widzac podekscytowanie alana, wstal i odwrocil sie do niego

- To co na majce?

- Jasne - odpowiedzial entuzjastycznie alan. Bartek sie usmiechnal i poszedl w strone szkoly.

KSIEGA II // CUD NAD 7C (WOJNA W STADZIE)

Po matematyce Alan czul sie coraz bardziej komfortowo w stadzie, srodowiskowym obiekcie geograficznego stada "lazy gangu". Bartek wytlumaczyl mu wszystkie zasady i czlonkow na nowo aby ten mogl zalapac o co chodzi, jednoczesnie aby nikt nie mial podejrzen co do stanu zdrowia Alana. Po lekcji matematyki, wszyscy rozeszli sie do swoich grup od jezyka angielskiego. Lekcja przebiegala spokojnie, dopoki wszystkie klasy nie poruszyly krzyki z korytarza. Krzyki byly wydawane przez jednego z uczniow, Rysia, ktory przy akompaniamencie krzyku pterodaktyla Pitera Jdżej kłócił się z nauczycielem. Bartek zlapal Alana za kolano i nim potrzasnal, szepnal mu do ucho

- udawaj atak padaczkowy - alan natychmiast wzial sie do roboty. Rzucil siena ziemie jak jebana glizda i zaczal wywijac konczynami we wszystkie mozliwe strony kompasu. Bartek wstal i zaczal krzyczec

- POMOCY POMOCY!! ZABIERAM GO DO LAZIENKI BO ON SIE PORZYGA!! - Bartek wzial pod pache alana i razem w ten sposob wymkneli sie z lekcji. Wyszli na korytarz i natychmiast zainteresowali sie tym utalentowanym widowiskiem. Rysiu stal na bacznosc a Piter robił pompki. Nauczyciel kazal im usiasc do lawek

- Rysiek zaraz natychmiast wylecisz do dyrektorki, siadaj gowniarzu - Rysiu na te slowa zaczal robic pajacyki jak pierdolony clown w cyrku xd.

- Tak jest panie premierze! - Krzyknal rysiu ktory potem spierdolil sie na podloge i udawal martwego jakby byl atakowany przez niedzwiedzia. Nauczyciel usiadl nie mogac wytrzymac jego wyjebanego w powietrze cisnienia wkurwienia zachowaniem rysia. Wykrecil numer do psychologa na co ryszard wskoczyl Piterowi na plecy i zaczal popierdalac z nim jak ze staruchem na plecach.

- CHWALA DEMOKRATYCZNEJ POLSCE!! - krzyczal rysiu, robiac z pitera swojego bialego rumaka. Gdy przyszla Pani psycholog, ryszard dal klapsa w dupe piterowi a ten jak kon sie wzruszyl i pobiegl w strone krainy dorodnej rozkoszy (gabinetu pedagoga). Ryszard wymachiwał flaga polski krzyczac

- NIECH NARODOWOSCIOWA POLSKA BEDZIE WOLNA I DEMOKRATYCZNA!! NIE BEDZIE NIEMIEC PLUL NAM W TWARZ!! - krzyki jego jedna nie potrwaly dlugo, gdyz znalazl sie on szybko w gabinecie dyrektora. Jego zachowanie bylo na tyle naganne ze dyrekcja (ktora nic nie robi przez wiekszosc czasu i udaje ze robi) postanowila wywalic go z grupy i przeniesc do bardziejrestrykcyjnej i dyscyplinujacej. Zalamany tym faktem Piter Jdżej ujął w objęciach swoj autorytet. Nigdy nie było mu bardziej przykro z jakiegos powodu. Ryszard sam czul sie niesprawiedliwie - jak w takiej sprawiedliwej, demokratycznej i wolnej polsce, mozna tak kogos potraktować tylko dlatego ze odpierdala non stop a jego zachowanie jest nizej niz na poziomie rozwoju poczatkowego zygoty?

Rysiu nie chcial przyjac do siebie tej wiadomości że w taki sposob zostal potraktowany. Kazdy objal go w cieplym uscisku oferujac wsparcie, ale ryszard byl rzadny krwi. On nie chcial wsparcia. milych slow. wspolczucia. Chcial wladzy. zemsty. Dyktatury na ktorej czele bedzie w stanie odpierdalac tyle ile bedzie chcial (5 year old mentality ah). Nie byl w stanie odpuscic latwo. Widzac jak ludzie sa za nim. stoja. gotowi by pomoc mu w realizacji jego celu. Wzial gleboki oddech, otarł lzy kapiace na koszulke, uniosl flage polski w reke i rzekl do wszystkich sluchajacych go ludzi.

- słuchajcie mnie ludzie! Ja ryszard! Zmienie ta szkole! zmienie ta polske! przywroce nam nasza solidarność! przywroce nam utracone ziemie i demokracje! bede chwalil konstyucje do konca moich dni!

Ludzie sluchajac jego slow poczuli uklucie w sercu. Wole walki. dzialania. motywacje ktorej nigdy nie czuli. wsrod ludzi zaczely naplywac lzy wzruszenia. Kazdy sluchajac tych slow nie wiedzial jak bardzo byli w bledzie sluchajac bredni ktore wmawial im ryszard. Uniesli swoje flagi w gore i razem z ryszardem krzykneli

- ZA WOLNA ZJEDNOCZONA POLSKE!

Uniesli ryszarda wysoko. Kazdy radowal sie jak przy powstaniu (na chuj sie tak smiejecie kurwa xddd) uwazajac ze to jedyna - sluszna droga do zwyciestwa. Ryszard natomiast mial inne plany. Mial plan zdominowac, pokazac sile i wole walki. walki ktora zakonczy sie niczym innym - niz jego cudownym i slodkim zwyciestwem. byl gotow przelac tyle krwi, poswiecic tyle ludzi ile tylko sie dalo, zeby osiagnac swoj cel. Nie napedzał go patriotyzm, jedynie czyste poczucie zemsty i nienawisci do rzadu ktory (kurwa slusznie) go potraktował.

W tym samym czasie, nauczyciel od angielskiego probowal dalej prowadzic lekcje gdy nagle do sali weszla cala dumna grupa powstancow AK, ktora krzyczala

- MUREM ZA RYSZARDEM! MUREM ZA RYSZARDEM!

Nauczyciel nie mial innego wyjscia niz zabarykadować drzwi i wypierdolic ich na zbity pysk. Nie wiedzial jednak ze to dopiero poczatek. Poczatek nowych i brutalnych rzadkow. Dyktatury ktora zmieni i zapisze sie w historii dalego (ktora nie bedzie miala wplywu jak cos na godziny otwarcia lidla).

Bartek i alan stali z tylu przygladajac sie tymu idiotycznemu wrecz incydentowi. Cala ta farsa nie byla warta ich czasu. Jednak emocje byly duze a z tego przeciazenia, alan ledwo trzymal sie na nogach. Bartek widzac to zlapal go za reke i scisnal, dajac mu poczucie ze nie jest sam i moze sie na nim oprzec. Alan sie zarumienił, sciskajac mocniej reke bartka. Nie wazne co miala przyniesc jutrzejsza przyszlosc, wazne ze budowali ja razem - wspolnie. i nie mieli zamiaru opuszczac tego ani na krok. Kazdy mial swoje zajecia, swoje plany. A plany o przyszlosc polski.. kto o nich zdecyduje? tego nikt nie wie. Kto ma decydowac o polsce jak nie ludzie? demokracja? chyba ze to wszystko bujda. Polityczna nagonka. Ale... co my tam wiemy ;))...

KSIEGA III // RZUTNIKOWE LOVE

Następnego dnia był cieply i przyjemny poranek. Kazdego poruszyły wczorajsze wydarzenia z ryszardem, wszyscy okazali solidarność wobec niego i zjednoczenie. W tym dwoje chlopakow ktorzy uchodzili raczej za osoby spokojne - malo konfliktowe. mozna nawet powiedziec ze przyglupie w chuj. Mianowicie Piotrek i Wojtek. Wojtek siedzial na lekcji rozszerzonej informatyki, i patrzyl sie na notujacego niestarannie (na wyjebaniu) piotrka. Okulary spadały mu z nosa, co przykuwało uwage wojtka. Lekcja byla nudna, wojtek wolal bardziej patrzec na to jak Piotrek rysuje fiuty w zeszycie niz uczyc sie o jakis exelach pierdach paler pointach. Piotrek spojrzal znad swoich okularow na wojtka

- co sie lampisz cieciu? - wybilo to wojtka troche z rytmu. Usmichnal sie do piotrka. Pan od informatyki chcial zainteresowac uczniow swoim monologiem ale nikt go kurwa nie sluchal XDD. Piotrek widzac znudzonych uczniow na lekcji, wyjal telefon i odpalil tajemnicza aplikacje. Oczy wojtka sie zaswiecily gdy zobaczyl jak Piotrek naciska pojedyncze przyciski w aplikacji i na odpalonym rzutniku wyswietlo sie dwoch calujacych sie murzynow. Wojtek byl zaintrygowany tym dzialaniem i natychmiast sam wyjal z kieszeni bluzy ukradziony wczesniej pilot od rzutnika, za ktorego pomoca wlaczyl pisk na cala pierdolona szkole. Piotrek podziwial wojtka i to ze tak cudownie ze soba kolaboruja. Po lekcji chemii, piotrek podszedl do wojtka i spytal

- skad miales ten pilot?

- ukradlem wczesniej, ale balem sie zeby go uzyc - piotrek zasmial sie na statement wojtka i oboje zaczeli wiecej rozmawiac. Okazalo sie ze oboje maja ta sama pasje ktora byly rzutniki. Potrafili przesiedziec cale przerwy rozmawiajac na temat rzutnikow i ich fascynacji, ukrainiec i huares siedzieli razem z nimi i sluchali tych bredni, ale oni sie tym fascynowali. Razem przeprowadzali eksperymenty na rzutnikach, a po lekcjach razem rozkladali rzutniki na czynniki pierwsze. bylo to naprawde bardzo wyswietlane uczucie i cudownie sie zapowiadajace. Ich pasja po pewnym czasie doszla do takiego momentu, ze razem wkradali sie na lekcje innych klas i rozpierdalali je uzywajac rzutnika.

Podczas jednej z lekcji polskiego, Piotrek i wojtek uzyli swojej mocy cudownego rzutnika aby przerwac tok lekcji. Jeden z chlopakow ktory siedzial z boku, zauwazyl jak jeden z drugim wyjmuja telefony klikajac cos, a wtedy rzutnik zaczyna szarzowac. Byl to chlopak o blond loczkach, Janek, ktory od razu poczul ze cos jest nie tak. Po koncu lekcji uslyszal jak chlopaki ekscytuja sie ponownie dobrze wykonana misja (mission complete) i nagrał ich. Poszedl do gabinetu dyrektora i natychmiast doniósł na chlopakow. Zrobil to z czystej zlosliwosci? czy moze czystej zazdrosci o to ze inni maja grupy a on musi robic z siebie klauna by byc lubianym? to chyba nie ma znaczenia. (kapus kapus inaczej 60)

Wiesci o rzutnikowych akcjach doszly do Ryszarda ktory od razu zobaczyl interes i korzysci w mlodych, utalentowanych informatycznie chlopakach. Jego kandydatura na ten moment nie byla niczym powaznym - bylo za wczesnie. trzeba bylo zbierac zniwa. Natychmiast zwerbował chłopakow do swojej partii politycznej, a oni z czystej nudy (albo swoich kompleksow) weszli w to bez zastanowienia. Piter Jdżej widząć jak ryszard staje sie coraz bardziej nienawistny do kazdego i do wszystkiego zaczał martwic sie o swojego przyjaciela. Bal sie ze tego pochlona emocje i zniszcza go, czego bardzo nie chcial. Na poczatku to miala byc smieszna zabawa ale wszystko zaczelo sie robic na tyle powazne ze przestalo byc smieszne. Piter mial jedynie jeden pomysl jak moze powstrzymac swojego przyjaciela zanim ten totalnie zatraci sie w swojej chciwosci wladzy. Musial stac sie jego wrogiem i go pokonac.

Przy calych przygotowaniach powstanczych Piter pomagal ryszardowi, jednoczesnie za jego plecami knujac co moze zrobic aby otrzasnac swojego najlepszego przyjaciela z tego chorego politycznie amoku. Wiedzial ze nie bedzie to latwe - nikt nie moze wiedziec o jego planach i przedwczesnie go zdradzic (bo wszyscy w tej szkole to falszywe kurwy), ale jednoczesnie potrzebuje poparcia. Jedyne na kogo byl w stanie liczyc i byly to osoby warte jego zaufania to ukrainiec i huares. Pomagali mu oni w przygotowaniach do najwiekszej wojny ktora on przezyje w swoim zyciu. Nigdy nie chcial byc wrogiem ryszarda, ale chcial - nie, MUSIAL go naprawic, nie wazne za jaka cene.

Ryszard przygotowywał sie rownie dobrze, niczego nieswiadomy, nie wiedzac o nadchodzacym zagrozeniu. Piotrek i wojtek, coraz bardziej czuli sie wykorzystywani, ich pasja ktora ich polaczyla stawala sie ich najgorszym koszmarem. Pod dyktando rysia robili to co chcial, jednoczesnie widzac jak wiele radosci z nich ucieka. Nie bylo to cos co bylo warte tego. Cos co ich polaczylo teraz ich niszczylo. Razem postanowili odejsc - zaszyc sie gdzies razem. To bylo sluszne. Zauwazyli jak ryszard ma na nich zly wplyw i zrozumieli ze moga polegac na sobie a robienie z siebie debila dla chwili zjebanego poklasku nie jest tego warte. Piotrek i wojtek znalezli sobie nowa zajawke, wiecej spedzali ze soba czasu (discord tez sie liczy cuckoldy xddd) i to bylo chyba najwazniejsze. Ale to co mialo sie wydarzyc tuz niedlugo, bylo czyms czego szczerze? nawet szekspir sie nie spodziewal.

KSIEGA IV // Wybory prezydenckie (walka o prince polo)

Ryszard pelna para przygotowywal sie do prowadzenia swojej kandydatury na prezydenta. Mial wielkie poparcie ktore zawdzieczal swojej nic nie znaczacej gadce, darciu ryja i zmienianiu pogladow jak skarpetki. Nie przejelo go zbyt odejscie Piotrka i Wojtka bo i tak uwazal ich za bezwartosciowych, oprocz umiejetnosci operowania rzutnikami w klasach. Wyborcy rysia byli gotow stanac za nim i wierzyli mu w kazde slowo. W tym samym czasie Piter razem ze swoimi przybledami dalej przygotowywali sie do nadchodzacej wojny. Nic nie wskazywalo na to aby cos mialo sie wydarzyc. Na wielkiej Auli, Ryszard stanal dumnie przed tlumem wiwatujacych i szczerze wierzacych w niego wyborcow. Jego ciezkie buty wydawaly stuk o drewniana podloge auli, a garnitur spoczywajacy na jego ciele dawal wrazenie bycia powaznym politykiem. Stanal na mownicy, ulozyl swoje rece w trojkat i zaczal przemawiac do mikrofonu.

- Drodzy wyborcy, zebralismy sie tutaj aby porozmawiac o rzeczach najwyzszej wagi, chce wam zaprezentowac moj plan i podejscie do Rzeczypospolitej. Musimy sie zajac sprawami priorytetowymi, mianowicie - wojsko, ekonomia, konstytucja i demokracja! Chce abyscie zaglosowali na mnie w demokratycznych wyborach a ja poprowadze nasz kraj do zwyciestwa! Kazdy kto na mnie zaglosuje dostanie hulajnoge elektryczną! - Tlum wiwatowal jak pojebany. Kazdy klaskal i pial z radosci. Gdy nagle - niespodziewanie, na aule wyszla jeszcze jedna osoba. Byl to stojacy w obskornej bluzie Piter

Jdżej. Kazdy zamarl a Ryszard spojrzal sie z niedowierzaniem i odraza na Pitera, ktory mial wiele do dodania.

Piter stanal na mownicy i przemowil

- DRODZY OBYWATELE! Ja, znany niektorym z was dobrze Piter Jdżej, łowca kurwisk i skibidi sigma king alpha male, Przyzekam wam ze w tych wyborach prezydenckich pokaze swoja dominacje! Pokaze wam droge do zwyciestwa ktora razem obierzemy i razem zbudujemy! Bede przeciwdzialac dyktaturze o obiecuje wam ze co tydzien bedzie robiony przez moja milicje obywatelska szon patrol! - poruszony tlum byl bardziej glosniejszy, a przemowa pitera tak ich wzruszyla ze rzucali plastikowymi korkami na aule. W tym momencie Ryszard zrozumial, ze nie bedzie to latwe zadanie, wlasnie zyskal opozycje w swojej kandydaturze, ktory byl jego przyjacielem. Poczul sie zdradzony, ale jego chec zemsty i prywatne pobudki byly wazniejsze niz przyjazn.

Chlopcy dzien w dzien prowadzili dwie odrebne kandydatury, Piter Jdżej zdobywal wiecej wyborcow a Ryszard byl coraz bardziej zdenerwowany jego spadajaca pozycja w sondazach. Jego agresja byla nie do wytrzymania, ale wiedzial ze musi dzialac agresywnie i bardzo dosadnie. Prowadzil polityke wrecz dyktatorska, co zaczelo coraz bardziej odrzucac ludzi, w takim wypadku Rysiu mogl sie posunac tylko do jednego - uderzyc w Pitera. Natychmiast zaczal rozpowiadac plotki i oczerniac swojego wroga. Dlugo to nie potrwalo. Jego dzialania zostaly wstrzymane przez tajemnicze akcje dywersyjne dwoch uczniow. Kazdy plakat byl zrywany, byl oszpecany. Kazde przemowienie, robilo zwarcie w mikrofonie. Kazdy glosnik byl rozkrecany. Kazda wyswietlana prezentacja, szwankowala. Ryszard byl wzburzony i nie wiedzial kto prowadzi akcje dywersyjne na jego kampanii - ale podejrzewal Pitera. Piter nie mial nic z tym wspolnego, tlumaczyl sie jak glupi przed poruszonym ludem, niemalze z lzami w oczach.

Ryszard oczernial Pitera, nawet pewien blondyn (nasza 60) o imieniu janek, przeprowadzal wlasne akcje dywersyjne na kandydaturze Pitera. Janek latal za ryszardem ja za swoim panem. Bylo to niemalze zalosne i wygladalo jakby ten ciagnal go na smyczy. Janek uwielbial ryszarda nad zycie do takiego stopnia ze kleczal przed jego obrazem dzien w dzien po 1.5 godziny.

Nadszedl dzien wyczekiwanych wyborow, emocje byly wielkie. Kazdy z wyborcow glosowal w urnach na swoich kandydatow. Cisza wyborcza osiagnela swoj zenit w emocjach. Kazdy wyczekiwal na roztrzygniecie. Ryszard dumnie wyszedl na srodek sali. Glosy wciaz byly przeliczane, ale on byl pewien o swoim zwyciestwie. Obok niego stanal Piter Jdżej, ktory byl zmeczony plakaniem w poduszke podczas calej kandydatury. Glos jeden po drugim, starannie przeliczne, kartki wypelnialy sie. Zaczelo sie odliczanie. Wszyscy z napieciem wyczekiwali werdyktu, ale najbardziej kandydaci.

3...

2...

1.....

Wybory wykazaly - werdykt byl taki ze Ryszard zmalal w swoich glosach o ponad 10 punktow procentowych pomimo wysokich sondazy. Ryszard byl zdruzgotany wynikiem. Padl na kolana, gdy kazdy z wyborcow wiwatowal Piterowi. Piter nie byl w stanie w to uwierzyc ze wygral - ze mimo ze nie chcial - wygral wojne z wlasnym przyjacielem. Ryszard zacisnal piesci. Byl wkurwiony przebiegiem wydarzen. Nie mogl tak bezczynnie przygladac sie tym jak jego marzenie o dyktaturze ucieka w zapomniana dal.

Ryszard po wyborach, wzial i zaciagnal Pitera w zakamarek miedzy szafkami. Rzucil go o szafke ze zloscia.

- CO TY SOBIE WYOBRAZASZ?

Piter patrzyl na Ryszarda przerazony. Chcial zlapac go za reke i wytlumaczyc mu ze on zrobil to dla niego.

- Rysiu posluchaj... zrobilem to dla ciebie.

- DLA MNIE?? DLA MNIE?! TY WIESZ JAK MI ZALEZALO NA TYCH WYBORACH?!

- Rysiu.. nie chcialem zebys sie pograzyl w swojej wlasnej dyktaturze...

- KIM TY JESTES ZEBY WTRACAC NOS W NIE SWOJE SPRAWY?! -

Ryszard uderzyl piescia w szafke a odglos metalu wypelnil pusty korytarz. Przestraszony Piter patrzyl na niego i nie wiedzial co ma zrobic. Zlapal Rysia za reke z nadzieja ze ten go poslucha.

- Ryszard.. zrobilem to z przyjazni... z milosci do ciebie! - Piter mial lzy w oczach. Ale Rysiu go nie sluchal, odepchnal chlopaka i zabral swoja reke.

- Jestes obrzydliwy. Nie chce cie znac. Nie chce cie nigdy w zyciu juz wiecej na oczy widziec! - Serce Pitera zlamalo sie na pol. Padl na kolana szlachajac kiedy rysiu stal nad nim z pogardliwym spojrzeniem.

- Rysiu ja to naprawie.. - wyszlachal Piter. Ale ryszard juz go nie sluchal, odszedl w swoja strone zostawiajac zlamanego na pol Pitera w kacie korytarza. Piter szlachal glosno, czul jak jego serce bolalo z nieodwzajemnionej milosci i szczerej nienawisci ryszarda.

KSIEGA V // BDSM LOVER

Majowy dzien przyniosl matury dla klasy czwartej. Po maturach, kazdy z nich nie bedzie juz uczniem Dalego. Przykre w chuj nie? Wracajac, Antoni siedzial na lawce przy rondzie rozmyslajac na temat jednego chlopaka z 4 klasy, jego najlepszego przyjaciela. Kryspina. Kryspin byl osobistoscia uwielbiana w dali. Kazdy uwielbial jego charyzme i seksualne podejscie do wszystkiego co sie rusza. Blondyn siedzial i patrzyl sie pusto w ziemie wzdychajac. Tesknil za spedzonymi chwilami z daddy kryspinem ktory zawsze uraczyl go pomoca. Jego tesknota byla nie trudna do zauwazenia przez nasze rzutnikowe love, ktorzy wspierali antka w jego codziennej rozpaczy po jego tatusiu.

- nie przejmuj sie - powiedzial wojtek, gladzac reka plecy rozpaczonego antka - bedzie dobrze, przeciez kryspin bedzie cie odwiedzał prawda?

- mam taka nadzieje.. - odpowiedzial smutny antek. Wojtek spojrzal sie na Piotrka, ktory wzdrygnal ramionami. Oboje chcieli pomoc chlopakowi.

- Antek, bedzie dobrze.. moze chcesz porozkrecac z nami rzutniki? - powiedzial Piotrek z entuzjazmem

- Wypierdalaj z tym rzutnikiem stary - odwarknal gardlowo antek

Piotrek i Wojtek westchneli, powiedzieli Antkowi ze ten moze zawsze na nich liczyc ale ten nie chcial nawet sluchac o ich chorej fantazji do rzutnikow. Bylo to conajmniej dziwne ze chlopy podniecaja sie wsadzaniem fiuta w obiektyw od rzutnika. Ale bylo to akceptowalne. Antoni siedzial dalej pograzony w myslach.

Wychodzac ze szkoly uslyszal znajomy glos, byl to huares ktory podszedl do niego i zobaczyl jego markotna mine.

- Co jest stary? chcesz troche pizzy? - Huares dal mu pizze a ten natychmiast odmowil chcac isc w swoja strone.

- Nie jestem glodny dzieki.

- EJejejejj. - Huares natychmiastowo zlapal go za ramie i spytal. - co jest z toba?

- Tesknie za kryspinem..

- za tatusiem? chcialbys dostac od niego male pasowanie? - Antoni zarumienil sie na stwierdzenie chlopaka i natychmiast odwrocil wzrok.

- To nie tak jak myslisz. - bylo zupelnie tak.

- Potrafie wiecej wyczytac z twojej twarzy niz myslisz. - rzekl chlopak. Antoni sie zarumienil jeszcze bardziej. jego teorie byly chore. Ale to prawda - brakowalo mu kryspina jak tlenu, jak przyjemnej poduszki i krzyku dyrektorki nad uchem.

- Okej. chcialbym. masz racje. - Odrzekl antek

- Wiedzialem, spoko luz, nie boj zaby, kryspin wpadnie do nas pewnie jeszcze

Antek sie ucieszyl gdy to uslyszal. Slowa huaresa byly pocieszajace. Usmiechnal sie i zbil sztame z chlopakiem

- Dzieki stary

- Nie ma za co

Oboje poszli w swoje strony. Antek lezac w domu na lozku wciaz myslal o Kryspinie. Ale fakt iz ten mialby ich odwiedzic w szkole byl pocieszajacy dla niego. Jego hiperfiksacja na temat kryspina siegala zenitu ze ten, nieswiadomie pisal jego imie w zeszycie, za co wysmiali go przy calej klasie, ale nie Piotrek i Wojtek ktorzy wiedzieli jak duzy ciezar nosi w sobie obecnie Antek. Antek z dnia

na dzien coraz bardziej wyczekiwal pojawienie sie swojego tatusia. Ale ten nigdy sie nie zjawil. Antek byl strasznie przybity. Zaobserwowal go na instagramie i ogladal jak ten wrzuca relacje ze swoja 15 letnia dziewczyna z podpisem "ja i moja 14'nastka". Bolalo go to bardziej niz cokolwiek innego.

Pewnego dnia poprostu przestal czekac. Byl pusty. Piotrek i Wojtek obserwowali go majac na niego oko czy cos zlego sie nie stanie. Huares robil sobie zarty aby go pocieszyc. Wszystko na marne. Az do pewnego razu kiedy Kryspin zjawil sie w szkole. Antek gdy o tym uslyszal na korytarzu od razu wybiegl, biegnac w strone wejscia. Kryspin stal tam rozmawiajac z panem od polskiego. Antek zdyszany spojrzal w gore a ich oczy sie spotkaly. Caly jego swiat odbudowal sie na nowo. Jego cialo zadrzalo a nogi odmawialy posluszenstwa. Wystawil reke i natychmiast upadl, kiedy Kryspin przytrzymal go pomagajac mu wstac.

- Stary wszystko okej? - Antek widzial mroczki przed oczami. Kryspin odgarnal wlosy blondyna z twarzy i szybko wzial go na rece wychodzac na swieze powietrze obspermionego ronda. Antek ciezko oddychal nabierajac powietrze. Nie mogl zlapac oddechu. Kryspin rozpial jego koszule aby ten mogl nabrac wiekszy wdech, ale Antoni czujac jego rece na swojej klatce piersiowej zarumienil sie.

- Kryspin.. - Szepnal antoni ale ten natychmiast go uciszyl.

- Cicho. Nabieraj glebokie wdechy. powoli...

Antoni odlatywal. Trzymal mocno kryspina jakby ten mial odejsc zaraz i nigdy wrocic. Kryspin widzac desperacje w jego oczach zapomnial o calym swiecie i delikatnie szepnal

- Wygladasz cudownie w takim stanie upodlenia przede mna... - Antoni na te slowa natychmiast sie rozplynal, jego pryzmruzone oczy patrzyly na kryspina i tylko na niego. Jego ciezki cieply oddech ocieral sie o szyje Kryspina ktory go mocno trzymal.

- Ja... - Antoni chcial zaczac, ale nie skonczyl. Kryspin polozyl mu reke na szyi i delikatnie poddusil. Antoni zakrztusil sie wlasnym jekiem.

- Dzis ty i ja.. obiecuje tym razem cie nie zostawie tak spragnionego mnie.. - szepnal kryspin do ucha antoniego.

- A co z twoja dziewczyna...? - odpowiedzial antek

- Teraz to ty bedziesz moja 14'nastka... - Kryspin wzial blondyna na rece i oboje odeszli.

Kryspin gdy antek juz byl u niego w domu, przycisnal go do sciany i namietnie pocalowal, jedna reka sciskajac jego szyje a druga unieruchamiajac obie jego rece. Zwiazal Antka i natychmiast wzial sie do roboty. Swoj pasek od spodni obijal o jego posiniaczone od klapsow policzki, kiedy ten delikatnie jeczal. Oboje byli pograzeni w tej dzikiej chwili i zwierzecych instynktach - do momentu az zza okna uslyszeli dzwiek i zobaczyli swiatlo. Zignorowali to jednak i dalej kontynuowali swoje wieczorne zabawy (͡° ͜ʖ ͡°)

Nastepenego dnia w szkole na lekcji, antoni ukrywal swoje malinki i siniaki z feralnego wieczoru. Piotrek i Wojtek siedzieli za nim i odpalali wlasnie swoj program od rzutnika. Antek nie zwracal na to zbytnio uwagi do momentu az z rzutnika nie zaczal sie wyswietlac kutas - ale to nie byl zwykly kutas. Byl to kutas wojtka ktory piotrek przypadkiem wyswietlil. Spanikowany Wojtek probowal wylaczyc rzutnik ale ups.. z jakiegos powodu pilot nie dzialal ;)) (ciekawe dlaczego)
W koncu piotrkowi udalo sie przelaczyc i na ekranie wyswietlilo sie zdjecie Antoniego z Kryspinem w jednym lozku. Antoni przez chwile zamarl, ale po chwili machnal na to reka. Nie mial sie czego wstydzic, wrecz przeciwnie. Usmiechnal sie topiac sie w wspomnieniach z wczesniejszego wieczoru. Na korytarzu slyszal tylko jedynie jak Wojtek oklada Piotrka podrecznikiem od matematyki za pokazanie przed cala klasa jego nagiej 7 cm serdelki.

KSIEGA VI // MMA LIDER DALI

Był dzien jak codzien. Przez ten caly czas Bartek pomagał alanowi po utracie pamieci. Byl dla niego wyrozumialy i bardzo spokojny. Chciał aby chlopak czul sie jak najbardziej pewnie w co prawda starym - ale nie znanym mu otoczeniu. W szkole zorganizowano gale mma, w ktorej udziale mial wziać wlasnie alan. Dziala sie miedzy dwoma skloconymi ze soba (z chuj wie jakiego powodu) szkolami. Alan martwił sie ewentualna przegrana. Na walke namowil go zjarany Piter Jdżej ktory sam oczywiscie nie podjal rekawic (XD), alan probowal sie wymigac ale po namowach i przy wsparciu bartka, wkoncu ulegl i zapisal sie na liste nastepnych idiotow ktorzy zrobia z siebie posmiewisko w tym cyrku. Bartek muskal szyje alana mowiac mu czule slowka.

- Napewno ci sie uda, przeciez nie ma nikogo lepszego od ciebie - Alan sluchajac tych slow sie rumienil. Nie wiedzial czemu chlopak jest taki czuly dla niego, ale najwidoczniej musieli byc kiedys dla siebie bardzo wazni, ale on tego nie pamietal. Alan delikatnie sie usmiechnal.

- Dziekuje za to ze mnie wspierasz - Bartek polozyl swoja glowe na jego ramieniu

- Nie masz za co przeciez jestesmy przyjaciolmi. - Bartek przysunal sie blizej i polozyl swoja reke na jego kolanie. Alan na czuly dotyk bartka wzdrygnął. Był zawstydzony tym aktem, ale za to bardziej zmotywowany do walki i wygranej. Walka miala sie rozpoczac o godzinie 10. Wszyscy uczestnicy i widownia wraz z nauczycielami zebrali sie na sali gimnastycznej gdzie miala odbyc sie gala. Alan w szatni wlasnie ubieral stroj sportowy, bedac zestresowanym

wyjsciem do oktagonu. Nagle bartek wszedl mu do szatni kiedy ten sie przebieral. Widzac alana bartek zlosliwie sie usmiechnal. Podszedl do niego i zlapal go za talie szepczac mu do ucha.

- Forma ci dokazuje - Alan slyszac to zamarl, ciarki przeszly cale jego cialo. Jego twarz miala czerwony od rumiencow kolor. Bartek widzac jego zawstydzenie, przysunal go blizej do siebie za talie. - Daj z siebie wszystko. - powiedzial bartek glaszczac delikatnie reka jego biodro. Alan przelknal sline i przytaknal.

Alan wyszedl do oktagonu, wciaz zamroczony wydarzeniami z OSTATNIEJ CHWILI. Sedzia stojacy nad nim i jakims patalachem z liderow spojrzal sie na nich. Bartek obserwowal Alana z widowni trzymajac kciuki za niego. Alan wiedzial ze nie moze zawiesc chlopaka. Zalozyl rekawice, stanal do stojki i byl gotowy do boju.

Pierwszy gwizdek padl a z nim alan na pizde. Drillowiec okladal go ciosami a alan bezczynnie lezal na ziemi. Probowal unikac ciosow i przewalic przeciwnika ale byl zbyt cienki na big ass drillowca gangstera z wilanowa xd. Zaslaniajac glowe, slyszal jak sedzia odlicza sekundy az w koncu alan dostal cios w glowe. Cala jego wizja sie rozmazala, dzwieki staly sie tepe i nieosiagalne dla jego uszu. Wtem nagle wszystko stalo sie przed nim jasne. Jego amnezja jak reka odjal odeszla, umieszczajac w jego glowie stare wspomnienia. Sedzia wydal ostatni pisk, a drillowiec zszedl z alana. Alan wstal i spojrzal na widownie, Bartek stal z roztrzesionym wzrokiem jakby widzial horror przed swoimi oczami.

Bartek podbiegl do alana ktory schodzil z ringu i natychmiast chcial go podeprzec lapiac za talie. Alan pozwolil mu na to i oboje udali sie do szatni. W szatni Bartek pomogl obolalemu alanowi usiasc na lawce. Wzrok bartka byl zmartwiony, o malo nie pelen lez.

- wszystko w porzadku? potrzebujesz pomocy medycznej? - spytal drzacym glosem bartek

- Niee, raczej bede zyl... - odpowiedzial alan. Alan bil sie ze swoimi myslami. Wszystko mu sie przypomnialo, jednoczesnie pamietal ostatnie dwa tygodnie z Bartkiem, ktory robil dziwne podchody w jego strone, ktore nie wskazywaly na ich wczesniejsza relacje a raczej cos glebszego. bardziej namietnego. Bartek zlapal alana za

reke i spojrzal mu sie gleboko w oczy, klekajac przed nim.

- Napewno? Jestes w stu procentach pewien? - Bartek zobaczyl krew kapiaca ze skroni chlopaka i sie przerazil. - Alan ty krwawisz!

Alan dotknal skroni, widzac krew sam lekko sie przerazil. Bartek pobiegl do lazienki i przyniosl chusteczke ktora przylozyl do skroni chlopaka. Po chwili wrocil. Patrzyl sie Alanowi gleboko w oczy, ale Alan odwracal wzrok. Czyszczenie rany szczypalo, ale alan przezyl to. Po chwili Bartek usiadl obok alana dalej patrzac sie na niego.

- Alan sluchaj ja... - Alan spojrzal na niego ukradkiem, nie zdazyl nawet calkowicie sie do niego odwrocic kiedy Bartek ujal jego policzki w dlonie i splotl ich usta w namietnym i czulym pocalunku. Przez pocalunek przechodzily wszystkie nie wypowiedziane przez bartka slowa. Serce alana bilo szybko. Bartek poglebil pocalunek jakby byl spragniony alana przez ten caly czas.

KSIEGA VII // HOMOSAPIENS

Gdy w koncu ich usta sie rozłączyly, Alan odepchnal bartka od siebie. Bartek byl zaskoczony zachowaniem chlopaka.

- Co ty szponcisz co? - Alan spytal poddenerwowany a jednoczesnie zawstydzony do granic. Bartek spojrzal na niego i wstal.

- Nie podobalo ci sie? - Bartek spytal zaniepokojony. Bał sie ze jego plan o zdobyciu alana legl w gruzach.

- Oczywiscie ze nie! - krzyknal alan

- To dlaczego mnie nie odepchnales tylko pozwalales mi cie calowac?! I czemu nie odepchnales mnie wczesniej w szatni?! - Glos bartka byl coraz bardziej lamliwy. Alan nie odpowiedzial. Bartek odetchnal z ulga i podszedl blizej do chlopaka. Zlapal alana za jego buzzcut i przyblizyl chlopaka do siebie.

- Czyli nie bylo az tak zle..?~ - Bartek ponownie chcial zanuzyc ich usta w glebokim pocalunku. Alan odepchnal bartka nie pozwalajac mu na to.

- Bartek ja... nie..

- Co nie? - Bartek stawal sie coraz bardziej niecierpliwy i zadny alana

- Ja nie moge tak.

- Dlaczego?! pomagalem ci przez ten caly czas a ty co?

- Musze.. Musze to przemyslec..

- Co takiego?

- Musze zastanowic sie nad nasza relacja... - Po tych slowach serce bartka peklo i omalo nie wyskakujac mu z piersi. Oczy bartka zaszklily sie od powstrzymywanych przez niego lez. Alan wstal, wzial swoj plecak i poszedl do wyjscia. Bartek zlapal go za reke i krzyknal

- Poczekaj! - Alan przystanal. Bartek z ciezkim oddechem wydusil z siebie jedno pytanie.

- Prosze odpowiedz mi jutro. - Alan niechetnie przytaknal i wyszedl nie odzywajac sie do niego juz dluzej z szatni. Bartek zostal w szatni totalnie zdruzgotany. Padl na kolana i rozplakal sie jak beksa. Nie mogl zniesc tej ciazacej na nim winy. Czy poszedl troche za daleko? Czy przekroczyl granice ktorej nigdy nie powinien przekraczac?

Nastepnego dnia w szkole, Bartek przyszedl z workami pod oczami po nie przespanej i calej przeplakanej nocy. Czul sie okropnie, jakby cale zycie z niego ulecialo. Nie uszlo to uwadze Pitera Jdżej, który probowal rozweselic bartka swoim glupim pierdoleniem. Nic jednak nie moglo mu poprawic humoru i odciagnac na drugi plan jego zmartwien niz alan. Alan tez nie byl w najlepszym nastroju. Caly czas staral sie unikac swojego wychillowanego gangu na ktorego czele stal bartek. Bal sie z nim spotkac twarza w twarz. Nie mogl jednak sie chowac w nieskonczonosc i w koncu zobaczyl sie z bartkiem twarza w twarz. Na korytarzu, Bartek zauwazyl z Piterem stojacego Alana, piter jedynie pozyczyl mu powodzenia i bartek pobiegl do alana. Od razu jego humor sie poprawil. Bartek usmiechnal sie, zlapal alana za reke i spytal

- I jak? Przemyslales to wszystko..? - Alan spojrzal na niego z obrzydzeniem i zabral swoja reke.

- Co mialem przemyslec?

- Nasza relacje.. - bartek byl zaskoczony zachowaniem alana ale mial w sobie skrawek nadziei

- Nie ma zadnej relacji i pomiedzy nami

- A-ale.. - Bartek zaniemowil - Co z nami...?

- Jakimi nami? nie ma zadnych nas Bartek - Odpowiedzial szorstko alan. Bartek nie rozumial dlaczego alan sie nagle rozmyslil i chcial zakonczyc ich relacje. Widzial jak alan reaguje na jego dotyk i flirt, a wiec o co moglo chodzic? Nagle go oswiecilo.

-Czy.. ty pamietasz swoj wypadek?- zapytal wachajac sie.

- Pft, oczywiscie ze tak. - W tym monecie Bartek zdal sobie sprawe ze swojego bledu. Chcial wykorzystac amnezje alana na swoja korzysc. To prawda, podobal mu sie alan od dawna, ale nigdy sie do tego nie przyznawal. Kiedy Alan stracil pamiec wpadl na plan, ktory realizowal przez ostatnie rozdzialy.

-Ahaaa....-Bartek nie wiedzial co powiedziec. Jak mial sie z tego wytlumaczyc? Zapadła między nimi niezreczna cisza. Stali tak przez pewien czas. Alan nie mogl wytrzymac presji przez zaszklone oczy Bartka. Chcial cos zrobic, ale nie wiedzial co. Zerwal wlasnie z nim wszelkie relacje, a wiec postanowil po prostu odejsc.

-No to.. -alan odchrzaknal-pa. Bartek sie nawet na niego nie spojrzal. Bal sie. Bal sie wzorku Alana, ktory wczesniej patrzyl na niego z obrzydzeniem. Bal sie slow, ktore jeszcze moze powiedziec Alan, poniewaz go ranily. Serce mu sie krajalo, ale co zrobic? To byla przeciez jego wina. Po tym jak Alan zniknal z pola widzenia, Bartek poszedl w druga strone. Idac przez dlugi korytarz westchnal, przetarl oczy i zalozyl kaptur. Po drodze widzial swoich znajomych z lazy gangu. Wolali go, ale on udawal, ze nie slyszy. Wlozyl airpodsy pro max ultra xd plus do uszu i wyszedl ze szkoly.

Powietrze na zewnatrz bylo swieze. Lekki wiosenny wiatr muskal policzki bartka, ktory szedl w totalnym amoku. Po drodze na przystanek wzial potezny buch swojego waporyzatora-przeplaconej jednorazowki z dolnej o smaku cola. Chlopak wsiadl do autobusu ktory prawie mu spierdolil i odjechal.

Pozniej, lazy gang z piterem jdżej na czele podbiegli do Alana, ktorego zobacyzli wychodzacego zza szafek i zdezorientowani zapytali sie go

-No i jak z bartkiem?-piter jdżej zlapal alana za ramie i potrzasnal nim po kolezensku. Alan spojrzal sie na niego twardym wzrokiem i odrzekl ostro

-A co ma byc?-Piter jdżej na to zmarszczyl brwi wiedzac ze rozmowa o uczuciach bartka zle sie potoczyla. Wiedzial o uczuciach bartka do alana od dluzszego czasu dlatego jego podejrzenia byly zasadne.

- Nie jestescie razem z bartkiem? - Alan na to pytanie w koncu pekl i wybuch zloscia na pitera

- NIE JESTESMY I NIE BEDZIEMY! CZEGO NIE ROZUMIESZ?! NIC DO NIEGO NIE CZUJE! JEST OBRZYDLIWY! OBRZYDZA MNIE! WSZYSCY MNIE OBRZYDZACIE! - Alan uciekl ze szkoly zostawiajac za soba wrytych w ziemie czlonkow lazy gangu.

KSIEGA VIII // Pods in the Air

Bartek wrocil do domu, rozmowa z alanem nim wstrzasnela do takiego stopnia ze zamknal sie w pokoju i nie zjadl obiadu. Unikal pytajacej mamy i brata, ktorzy w jego mniemaniu zbyt bardzo zawracali mu glowe w tak trudnym dla niego okresie. Chlopak lezal na lozku sluchajac malika montany "mam tego dosc" na swoich air podsach z pandziaka. Mysl ze mial jutro sie zjawic w szkole i ponownie widziec twarz alana ktora tak bardzo porzadal byla dla niego nie do zniesienia. Chcial zapasc sie pod ziemie a moze nawet umrzec. Byl pewien jednakze jednego - jego serce nie bylo w stanie bic bez alana. Piter Jdżej zasypywal go wiadomosciami ale ten nawet nie zostawil go na wyswietlonym. Obrocil sie na drugi bok probujac zasnac, ale mysli nie dawaly mu nawet chwili wytchnienia. Chcial sie wywinac od pojscia do szkoly na nastepny dzien, ale jak mial to wlasciwie zrobic? Jego mama by go zabila gdyby ten znowu opuscil szkole. Wzial sigma alpha sterydy (ashwagande) i probowal zasnac. Po kilku godzinach, udalo mu sie w koncu zasnac i zakonczyc jego metlik mysli. Rano nie wyspany o malo nie spoznil sie do szkoly. Wybiegl z domu jak najszybciej pedzac na autobus. Jego oczy byly zmeczone a wizja rozmyta od spuchnietych od placzu powiek. Wbiegajac do szkoly nie zauwazyl nawet ze wbiegl na jednego z chlopakow. Nieznajomy chlopak upuscil swoje wielkie air pods max. Bartek natychmiast podniosl jego sluchawki i powiedzial

- Przepraszam, to twoje co nie?

- Tak - Odpowiedzial chlopak o ciemniejszych wlosach - Nie przepraszaj, to ja przepraszam. Straszna ze mnie niezdara - Chlopak sie usmiechnal a bartek odwzajemnil usmiech

- Nie widzialem cie tu wczesniej, czyzbys byl nowy?

- Tak wlasciwie to tak - powiedzial chlopak - Jestem Mikolaj

- Bartek, milo mi - Chlopcy podali sobie rece
- Chcesz moze dolaczyc do mojego lazy gangu?

Mikolaj spojrzal na niego
- Wasz gang to stado leniwych jeleni? - Bartek zawstydzil sie bo przeciez lazy nie oznacza kurwa WYCHILLOWANY STARY

- Nieee, wiesz taka se o nazwa - Mikolaj sie zasmial

- Jasne moge dolaczyc

- Swietnie! Poznam cie z reszta i oprowadze po szkole

Bartek oprowadzal mikolaja po szkole. Poznal go rowniez z reszta bezmozgich yeti. Bartek i mikolaj idealnie sie ze soba dogadywali. Po szkole razem prali ujebane poduszki z air podsow i rozwijali namietnie swoja relacje. Bartek prawie ze zapomnial juz o alanie, ktory w tym momencie w sumie chuj wie gdzie byl XD. Mikolaj szybko sie odnalazl w srodowisku koleczka wzajemnej adoracji stworzonego przez bartka. Czul sie jaby byl jego czescia od dawna. Razem robili sobie kroplowki z chemioterapii i rzucali gazowymi bombami w starych dziadow, a nastepnie wkradali sie do hospicjum nagrywajac ledwo zipiacego dziadka. (moze projekt filmowy dla klasy filmowej?? Wakacyjny klimat udar przy rolnik szuka zony)

Sielanka nie trwala jednak dlugo, strzykawa musiala kiedys pierdolnac. Pewnego dnia Bartek dostal wpierdol od jednego z uposiow z olinka, Upos napierdalal go piesciami jakkby dostal ataku epileptycznego a gdy zebral sie monitoring osiedlowy probowal wyskoczyc przez okno. Kazdy byl zdezorientowany i w sumie nie wiedzial co sie dzieje, oprocz faktu ze napastnik spierdalal z garscia wlosow bartka w lapie zostawiajac Bartka z lysina jak leszcza spod zabki.

Alan widzac cale zajscie, natychmiast pobiegl po dyrektorke (60 nastepna sie wpierdala, pozer jebany gangster, pokazal policjantowi faka jak nie patrzyl), po chwili zjawila sie obstawa strazy miejskiej (banda psychologow,gang slodziakow). Bal sie o bartka, mimo ze nie mieli juz ze soba zadnych relacji, nie chcial aby bartkowi cos sie stalo. Byla to ostatnia rzecz jakiej by chcial. Bartek lezal jak zgnieciony karaluch, ledwo chodzil jak ruchany w dupe pies. Alan

nie podszedl do niego, ale widok razil go w oczy. bolal go. Nagle z tlumu gapiow wybiegl Mikolaj, rzucil sie na bartka caly spanikowany

- Bartek! Japierdole... moglem ci pomoc... przepraszam... - Bartek na te slowa sie usmiechnal i spojrzal na niego.

- Nie mogles Mikolaj.. Nie musiales... - Mikolaj byl zly na siebie. wzial Bartka pod ramie i powoli udal sie w strone szatni

- Odwioze cie do domu..

- Miki nie musisz...

- Musze! zrobie to dla ciebie..

Alan stal tam jak wryty. Co. to. kurwa. BYLO. Nowy uczen, a juz rucha bartka za jego plecami? przywlaszcza sobie go jakby od zawsze byl jego? Co prawda - alan to jebany hipokryta bo sam odrzucil bartka a teraz mial pretensje do garbatego ze ma dzieci proste. Jego zazdrosc siegala zenitu. Patrzac na odchodzacych chlopakow o malo nie wybiegl i nie zrobil im nowego obozu koncentracyjnego. Usmiechnieta twarz bartka i zmartwiona ekspresja Mikolaja zbierala go na wymioty. Bartek to jego raczyl usmichem przez ostatni czas, a teraz to inny go podziwia? To on chcial dbac o bartka, to on chcial patrzec w jego morskie jak toaletowa bryza oczy, ale nie mogl. Sam zjebal, sam podjal decyzje o zerwaniu kontaktu z bartkiem. Mial bol dupy do samego siebie.

Alan wrocil do domu dalej poddenerwowany. Przywital sie z rodzicami i wbiegl do swojego pokoju. Wyciagnal telefon i wcisnal ikonke telefonu przy imieniu bartka.

Jeden sygnal.

Alan czekal.

Drugi sygnal.

Alan usiadl a jego noga zaczela sie trzasc.

Trzeci sygnal.

-No kurwo jeb-

-Halo..?-Alanowi zabilo szybciej serce. Mial nadzieje, ze nie uslyszal tego co powiedzial.

-Yyyyyyyyy... hej-przywital sie niepewnie

-Czesc?-Alan poczul sie dziwnie. Nie czul wczesniej czegos takiego. Pomimo tego, ze glos bartka koil jego uszy to i tak nie czul sie najlepiej

-Musimy pogadac.

-O czym niby ty chcesz teraz ze mna gadac?

-(kto dzwoni?)-alan uslyszal czyic glos w tle

-kto teraz z toba jest?-zapytal sie

-a co cie to interesuje-zabolalo go to. wiedzial kto to jest bardzo dobrze i jeszcze bardziej sie zbulwersowal.

-no chce wiedziec.

-Wiesz co alan? Najpierw podoba ci sie moj dotyk, rumienisz sie na moj widok, tak widzialem to, spedzamy ze soba czas, a jak dochodzi co do czego to ty mnie odpychasz i zrywasz ze mna kontakt. Teraz dzwonisz do mnie, zachowujesz sie jakbys byl zazdrosny i co jeszcze? Chcesz odnowic moze ze mna kontakt co? Potraktowales mnie jak srajtasme ktora podcierasz sie za mocno i boli cie dupa pozniej z TWOJEJ WINY. Co ty w ogole sobie myslisz? Zostaw mnie w spokoju-alan uslyszal w tle smiech nowego kolegi bartka. Jego serce sie rozbilo na milion kawalkow jak szklo od gabloty w chemicznej keidy wystrzelil tam petarde. Wiedzial, ze bartek mial racje. Nie wiedzial co odpowiedziec, wiec sie po prostu rozlaczyl.

Po klotni z bartkiem alan wyszedl z domu i pojechal do centrum. Mial jeszcze pare zloty na koncie wiec zapytal sie menela

-Kierowniku kupisz mi wude?

KSIEGA IX//WPIERDOL POD ZLOTYMI TARASAMI

Menel spojrzal sie na chlopaka skanujac go wzrokiem. Nie byl pewien czy napewno chcial akurat JEMU kupować jakikolwiek alkohol.

- Nie jestem pewien mlodziencze...

- Prosze Pana.. - alan blagal menela - moze pan sobie tez cos kupic - menel od razu rozpromienial, wzdrygnal ramionami i sie zgodzil. Co mu szkodzi. Poszli razem do zabki kolo zlotych tarasow gdzie menel kupil mu lubelska cytrynowke 0.7. Alan usiadl przy dworcu i zaczal zapijac swoje smutki w alkoholu. Po jednakze kilku lyczkach byl tak najebany ze ledwo stal na nogach. Wzial bucha ze swojej mikrofalowki i poszedl w strone schodkow.

Na schodkach pod zlotymi tarasami, zaczal plakac nad bartkiem - zalowal tej klotni. Chcial sie z nim pogodzic ale bylo juz zapozno. Bartek go nienawidzil. Mial teraz Mikolaja. A alan znowu byl sam, okropnie sam. samotnosci bal sie najbardziej. Usiadl i szlachal. Lzy plamily jego bluze. Zaczelo sie robic coraz ciemniej - a z tym coraz zimniej. Alan bedac w samej bluzie odczuwal okropny zimowy chlod, ale byl zbyt najebany aby wrocic do domu lub schowac sie w galerii. Pociagal nosem pelnym gilow, deszcz zaczal padac. Wlasciwie deszcz ze sniegiem, moczyl jego ubrania na co on juz chyba i tak nie zwracal uwagi. Nie mial powodu by zwracac, bo jedyne kto sie dla niego teraz liczyl to bartek - a bez bartka jego zycie nie mialo sensu.

Pewna grupka drillowcow zespocila jego spawner i podeszla do

niego. Wygladali na dosyc agresywnych, chociaz ich wielkie piwne brzuchy troche mniej xd. Alan nie zwrocil na nich uwagi, dlatego sami postanowili przykuc jego uwage puszczajac muzyke z glosnika. On to olal, co bardziej zdenerwowalo te wytwory bezmozgich pederastow. Podeszli do nigo i spytali

- jestes cieply?

- slucham? - spytal alan unoszac glowe w gore

- no czy jestes sliski, lepki

- nie rozumiem pytania - odpowiedzial. Drilowcom sie to nie spodobalo, zaczeli sie smiac

- Ty mamy tu frajera co lubi bagneta w mordzie - Alan wstal

- Masz jakis problem?

- A co moze rzeczywiscie jestes ciota co?

Najebany jak szpadel alan wymierzyl cios w chlopaka o malo nie przewracajac sie z nog, ale i tak dlugo nie musial czekac na spotkanie z ziemia bo dostal lewego sierpowego na pizde i palce w oczodoly. Alan zostal powalony na ziemie ale to nie zatrzymalo idacych na niego w paczce kondomow. Razem kopali i napierdalali lezacego Alana ktory juz ledwo kontaktowal.

Nagle totalnie niespodziewanie zza rogu wylonil sie wiktor wygas. Nie pomogl alanowi, tylko wyciagnal z kieszeni komorke z usmieszkiem na twarzy i zaczal nagrywac cale zajscie. Na nagraniu bylo slychac wyzwiska lecace w strone alana i jego krzyki ktory nie wiedzial ze jest nagrywany.

W tym samym momenie huares wychodzil z hard rock cafe. Szedl spokojnie az nie uslyszal krzykow z dolu. Spogladnal na schodki a tam zobaczyl bojke. A tak wlasciwie to nie bojke, a jednostronne napierdalanie kogos. Huares syzbko zbiegl na dol a po drodze zauwazyl nikogo innego jak wygasa smiejecego sie do telefonu. Wykorzystal go i krzyknal

-EJ KTOS WAS NAGRYWA-grupa kopiaca chlopaka spojrzala w

strone kamery i zaczeli podbiegac do okularnika wydajac okrzyki godowe. Huares podbiegl do lezacego i podal mu reke.

-Potrzebuejsz pomocy?-chlopak zlapal za dlon huaresa i spojrzal sie na niego. Kiedy alan spojrzal sie na znajomego ze szkoly on w szoku upuscil alana przez przypadek

-o kurwa alan???-huares uslyszal "ała" ze strony kolegi i zaczal go ponownie podnosic-kurwa przepraszam, chodz-Chlopak w dlugich kreconych wlosach zlapal alana pod bark i szybko zaprowadzil go do srodka galerii. Postanowil poprowadzic go gora na patelnie.

-Mordo co sie stalo? Wygladasz okropnie-huares zmartwionym glosem zapytal sie, ale alan nie odpowiadal, bo byl w chuj najebany. On to wyczul i postanowil nie pytac wiecej.

-dobra, nie wazne. odprowadze cie do domu.

Huares odprowadzal alana do domu, slyszal od Pitera Jdżej o sytuacji z bartkiem, wiec podejrzewal, ze moze o to chdozic i jest to powodem najebania sie alana w srodku tygodnia. Kiedy alan troche wytrzezwial, huares zapytal sie probujac zrobic to jakos tak, aby alan byl spokojny

-ej bo mam pytanie..

-jakie? - alan spojrzal sie na kolege z zaciekawionym wzrokiem.

-Co sie stalo miedzy toba a bartkiem..?

- Poklocilismy sie..

- O co? - dalej dopytywal Huares. Alan patrzyl w asfalt az wkoncu sie zatrzymal.

- Bo jestem zazdrosny...

- Zazdrosny? Nie za bardzo rozumiem. O kogo?

- O Mikolaja... - Huares spojrzal na niego ze zrozumieniem i troska w oczach widzac po chlopaku ze napewno nie bylo to latwe dla niego. Westchnal i zaczal mowic

- A to nie tak ze nic nie chciales?

- Chcialem.. ale..

- Ale co?

- Nie potrafilem.. Nie potrafilem powstrzymac siebie i swojego ego. - Alan zaczal gorzko plakac kiedy huares patrzyl na niego z bolem serca..

- Rozumiem cie. Ale najlepszym rozwiazaniem byloby porozmawiac z bartkiem a nie upijac sie do nieprzytomnosci. - Alan wiedzial ze huares ma racje.

- Ale bartek mnie nienawidzi.

- Napewno tak nie jest - odrzekl huares - jestem tego w stu procentach pewien. i recze za to ze mam racje.

Alan poczul blysk nadziei. usmiechnal sie do huaresa a ten odzwierciedlil jego usmiech. Nastepnego dnia w szkole nagranie Wygasa rozeszlo sie po calej szkole. dumnie sie chwalil tym ze nagral chlopakow kopiacych alana. Smial sie jak glupi do mozzarelli. Piter Jdżej nie byl zadowolony z takiego przebiegu wydarzen wiec podszedl do swoich starych dobrych ziomkow, rzutnikowe love ktorzy od razu wiedzieli ze maja sie wziasc do pracy. Na glownym ekranie w holu dalego wyswietlili Wygasa, blondyna, siedzacego na bialej kanapie, a za nim 5 innych czarnych, bbc (big black cock) brazillian mezczyzn. Piter byl dumny z siebie i swojego rzutnikowego love. Jednakze wciaz bylo wiele do zrobienia. To dalej nie moglo tak wygladac.

Równiez do Bartka i mikolaja doszlo nagranie z alanem w roli glownej, bartek patrzyl przerazony kiedy mikolaj sie smial z tego incydentu.

- Niezle go poturbowali

- Ta... - odpowiedzial zniesmaczony Bartek - Przepraszam ale chyba bede musial isc..

- Gdzie idziesz? No chyba nie do niego

- Nie wiem.. ide do kibla.. - bartek odszedl zostawiajac mikolaja samego. W toalecie myslal nad tym jakie dzialania powinien podjac. Wzial gleboki wdech i wyszedl z toalety. Piter Jdżej uwaznie obserwowal Bartka, ale sam obecnie tez mial swoje zmartwienia na glowie.

W tej szkole musza przejsc pewne reformy, to dalej nie moze w taki sposob wygladac.

KSIEGA X // MILOSC NICZYM CAMERABOY

Piter Jdżej udał sie do Ryszarda, siedzącego przy stoliku w glownym holu. Niepewnie podszedl nawet nie wiedzac jak chce on zaczac ta rozmowe.

- Moge sie przysiasc? - spytal poddenerwowany i zestresowany Piter. Ryszard nic nie odpowiedzial, nie wynurzyl nawet wzroku ze swojej ksiazki 'Filozofia XD' autorstwa Slawomira Mentzena. Piter westchnal i usiadl na przeciwko chlopaka. Widzial zlosc w oczach Ryszarda ktory probowal skupic sie na ksiazce, ale ewidentnie sama obecnosc Pitera w jego otoczeniu go denerwowala na tyle ze rozsadzala mu zyly potyliczne.

- Sluchaj Rysiu...

- Nie zamierzam. - odpowiedzial szorstko Rysiu.

- Prosze wysluchaj mnie..

- 3 minuty max. - Ryszard ulitowal sie nad nim a Piotrek westchnal z ulga.

- A wiec... - zaczal - Chcialem cie bardzo przeprosic. wiem ze nie zasluguje na twoje wybaczenie ani na to abys ze mna rozmawial. Rozumiem ze te wybory byly dla ciebie wszystkim, ale jezeli chcesz.. moge.. oddac ci swoje stanowisko i wszystko wroci do normy.. Tylko blagam Ryszard nie zostawiaj mnie...

Ryszard nie podniosl wzroku z ksiazki

- Jak ty sobie to wyobrazasz?

- Mozemy wspolpracowac! - odpowiedzial entuzjastycznie Piter

- Wspolpraca? z Opozycja?

- Tak! Mozemy stworzyc Koalicje! - Ryszard nie byl pewien.

- Prosze nie daj sie prosic.. Poprostu ryszard.. - Piter zlapal go za reke - Mi zalezy na tobie. Nie na wyborcach. Nie na tym calym syfie. Tylko na tobie i tesknie za tym jak bylismy przyjaciolmi...

- Przyjaciolmi..? - Ryszard zamknal ksiazke i odlozyl ja na blat stolu. Spojrzal sie gleboko Piterowi w oczy a ten sie zarumienil. Wzrok Ryszarda sam go przyciagal. Nie umial oderwac wzroku od jego oczu.. Piers Pitera sie zacisnela i zamknela oddech w jego plucach.

- Tak.. Przyjaciolmi... - Ryszard wstal i zaciagnal Pitera za szafki, zdezorientowany piter gdzecznie zszedl poslusznie do szatni za Ryszardem. Nie ucieklo to uwadze Janka ktory przygladal sie calemu zajsciu z daleka i rowniez zszedl do szatni, po cichu tak aby zaden z chlopakow go nie zauwazyl.

Ryszard uderzyl piterem o szafki a ten wydal z siebie tepy jek. Ryszard przyblokowal Pitera wkladajac mu kolano pomiedzy nogi a dlonia unieruchomil jego rece. Piter byl zszokowany naglym posunieciem ryszarda, ale sie nie wzbranial. Jego policzki nabraly Rumiencow, Ryszard widzac to, podsunal kolano blizej i zanuzyl ich usta w namietnym pocalunku. Rysiu byl ostry w swoim pocalunku, byl agresywny, Piter nie walczyl, poddal sie calkowicie woli ryszarda. Spragniony Ryszard smakowal ust chlopaka nie mogac sie powstrzymac.

Wszystko widzial Janek ukryty za drzwiami. Blondyn poczul uklucie w sercu. Wypelnial go zal i smutek. jednoczesnie zlosc. Obserwowal ich razem i nie mogl uwierzyc, przeciez byl oddany ryszardowi, na kazde jego zawolanie, na kazde skiniecie. Wybiegl stamtad i pobiegl do gabinetu psychologa gdzie sie splakal jak cipa X'D

W miedzy czasie Bartek podbil do Alana, widzac siniaki na jego twarzy postanowil spytac

- Wszystko okej? strasznie cie pobili..

- Ta... bywalo lepiej - odpowiedzial alan. Byl zdziwiony ze Bartek sie nim zamartwial.

- Sluchaj alan... - Bartek powiedzial lamiacym sie glosem. Alan jedynie stal i patrzyl mu w oczy. Bartek mial straszne wyrzuty sumienia. Z tesknota patrzyl na chlopaka, ktorego do niedawna jeszcze darzyl tak namietna miloscia.

- Przepraszam cie... - Wyszeptal bartek drzacym glosem powstrzymujac lzy.

- Nie.. - Alan polozyl reke na jego ramieniu - to ja cie przepraszam..

- za co..?

- Za to ze odrzucilem twoje uczucia tylko dlatego ze tak naprawde balem sie swoich..

- Bales sie swoich uczuc..? - Bartek patrzyl na niego z wstrzymanym oddechem - jak to..?

- Bartek... - wyszeptal alan odwracajac wzrok. - Ja tez cos do ciebie czuje. I nie chce tego dluzej ukrywac. Przepraszam ze zadalem ci tyle cierpienia ale...

Alan nie musial nic juz wiecej mowic, bartek stanal na palcach i pocalowal alana i czule kiedy jego lzy lecialy mu z oczu po policzkach. Alan natychmiast zanurzyl sie w pocalunku. Bartek plakal a Alan delikatnie glaskal jego plecy aby go uspokoic.

- Kocham cie.. - wyszeptal cicho bartek

- Ja ciebie tez... - Alan odpowiedzial i ponownie zlaczyl ich usta w pocalunku. Gdy w koncu ich usta sie rozlaczyly, oczy bartka byly zamroczone. Alan usmiechnal sie delikatnie ale po chwili sie

zmartwil. Bartek widzac to spytal

- O czym rozmyslasz..?

- A co z mikolajem..?

Bartek zamarl. Ale chyba oboje znali odpowiedz.

- Coz... wezme to na siebie.

Pozniejsza pora Bartek poszedl do Mikolaja i powiedzial ze wraca do alana. Mikolaj byl wkurwiony. Poklocil sie z bartkiem i wybiegl ze szkoly. Nigdy nie poczul sie bardziej upokorzony niz w tej chwili. Cwel ktory dostal wpierdol pod zlotymi teraz odbiera mu chlopaka? Zarty jakies? Mikolaj nie chcial widziec juz wiecej bartka na oczy. ale jednoczesnie chcial sie zemscic na Alanie za zabranie mu jego gang bang seksualnego kochanka. Mial plan, mial zamiar pozbyc sie Alana za wszelka cene, tak aby oboje z bartkiem pozalowali swojej decyzji.

KSIEGA XI // AMERICAN CHEESE

Mikolaj nastepnego ranka podszedl do brata bartka, Kacpra. Kacper byl raczej cichym dzieciakiem, mowil duzo to fakt ale dalo sie przejsc obok niego nie zwracajac na niego uwagi. Przez wiekszosc swojego czasu spal albo gral na telefonie. Troche taki ipad kid. Kacper zazwyczaj z nikim nie rozmawial, jedynie z nauczycielami, poniewaz inni uczniowie uwielbiali sie z niego nasmiewac. Kacper spodziewajac sie juz ze Mikolaj pewnie bedzie sie z niego nasmiewal, udawal ze go nie slyszy. Mikolaj wcale nie mial planu sie nasmiewac z kacpra. Jego zamiary byly o wiele gorsze.

- Czesc Kacperek - Kacper podniosl glowe lekko zaskoczony

- O hej siema! Czy moge ci w czyms pomoc? - Mikolaj sie usmiechnal

- Mam dla ciebie pewna propozycje

- yyyy.... - kacper sie zawiesil. - Propozycje powiadasz? a czym mialbys zamiar mnie zainteresowac?

- Grales moze kiedys w symulator VR?

- Hmmm... - kacper zastanawial sie przez dluzsza chwile - nie wydaje mi sie abym kiedykolwiek probowal tej technologii

- Moze chcialbys sprobowac? - rzekl mikolaj przyjacielsko sie usmiechajac. Oczy Kacpra sie zaswiecily

- Oczywiscie ze tak! z wielka checia sprobowalbym

- Swietnie! To sluchaj moze przyniose ci jutro okulary i pogramy razem w jakas strzelanke na dlugiej przerwie?

- Jasne! Dziekuje ci za ta znakomita propozycje!

Mikolaj sie usmiechnal. Kacper byl tak naiwny i nie podejrzliwy ze to bylo proste jak prostytutka. Mikolaj pozegnal sie z Kacprem. Wieczorem ogarnal od Ukrainca pistolet. Prawdziwy pistolet.

- Tylko nie odpierdalaj niczego bo bedzie przypal

- Luz, chce sobie tylko postrzelac do puszek - klamal, a klamstwa z jego ust byly obrzydliwie mile i latwowierne. Ukrainiec westchnal.

- Jasne..

Przez caly wieczor Mikolaj przygladal sie dokladnie pistoletowi. Byl przepiekny. Plan ktory mial w glowie wydawal sie byc planem idealnym. Nic nie moglo tego popsuc. Ladujace sie obok okulary VR dawaly lekkie niebieskie swiatlo, oznaczajace ze sa w pelni naladowane. Mikolaj wlozyl caly pelny magazynek do pistoletu.

- To bedzie cudowny widok..

W szkole Kacper czekal podekscytowany przy wejsciu na Mikolaja. Mikolaj przywital chlopaka zbijajac z nim sztame.

- Na dlugiej przerwie pogramy?

- Jasne! - odpowiedzial kacper - a zdazymy?

- No ba ze tak

Kacper nie mogl sie doczekac. az go rozpieralo z radosci. Mikolaj przygladal sie szczesliwemu Kacprowi rowniez sie usmichajac szyderczo. Janek w tym czasie bacznie z boku obserwowal Pitera i Ryszarda. Kazde slowo wypowiedziane z ich ust bylo znienawidzone przez janka. Rzutnikowe love patrzyli na to i wydawalo im sie to conajmniej niepokojace.

- Jak myslisz.. - powiedzial wojtek - cos sie dziś odjebie?

- Sam nie wiem. - odpowiedzial piotrek - slonce swieci dzis zbyt

jasno. Jest ladna pogoda. Ale mam wrazenie ze cos jest nie tak.

Wojtek skinal glowa wpatrujac sie w zmartwiona ekspresje piotrka.

- Czyli nie tylko ja mam takie wrazenie.. - Wojtek chcial troche rozweselic piotrka wiec wpadl na jeden pomysl

- Hej, moze zajdziemy na dlugiej przerwie do sklepu po kable od tablic? Po podlaczalibysmy je do laptopa i z laptopa sterowali kazda zsynchronizowana tablica? - Piotrek od razu sie rozpogodzil i bez wiekszego wachania sie zgodzil

- Jasne ze tak!

Wybil dzwonek na dluga przerwe, Mikolaj stal z Kacprem i przygotowywali okulary VR, mialy one odzwierciedlac rzeczywistosc - a tak serio, byly zaprogramowana symulacja odzwierciedlajaca rzeczywiste polozenie ludzi w budynku. Mikolaj wreczyl Kacprowi pistolet. Kacper widzac znajome twarze odparl.

- Strasznie to realistyczne! - Mikolaj sie zasmial

- No jasne, mozesz zemscic sie teraz na ludziach ktorzy cie wyzywali

- Naprawde..? - Kacper od zawsze byl popychadlem. Przez ten caly czas przyjmowal na siebie okropne odzywki i obelgi nigdy nie odpowiadajac. Cala zlosc nosil w sobie, nie byl w stanie jej wyrzucic na zewnatrz. Fantazja o tym ze teraz moglby sie zemscic na tych wszystkich upokarzajacych go ludziach byla zbyt urokliwa by byc realna. Ale byla. Scisnal pistolet w dloniach. Dzieki tym 'magicznym okularom' mogl chociaz w 'fikcyjnej, komputerowej' rzeczywistosci sie zemscic. nie zdawal sobie tylko sprawy ze to wcale nie byla fikcja.

- Naprawde kacper.. - Mikolaj podludzal Kacpra. Widzial jak Kacpra wypelnia zlosc. Tylko czekal na ten moment. Kacper przeladowal pistolet.

2.

1.

Kacper ruszyl z predkoscia swiatla jak pierdolony zygzak mqueen, strzelal do ludzi jak pokurwiony. Krew sie lala po bialych scianach. Nie oszczedzal nikogo, to teraz ofiara zamienila sie w kata. Napierdalal kulami po czaszkach, zebrach ale i scianach robiac jedna wielka egzekucje. Nienawidzil gnojenia dla contentu, postanowil sie odplacic czyms gorszym. Uczniom ze strachu puszczaly zwieracze i srali po gaciach. Ukrywali sie pod stolami a w szkole wybuchl Alarm. Alan i Bartek przebywajacy w drugim budynku, slyszac krzyki i odglosy kul natychmiast pobiegli w strone dzwiekow. Alan pobiegl pierwszy oslaniajac Bartka w razie co. To co tam zobaczyli to byl horror. Szkola wygladala jak krwawa orgia, melina zrownana do poziomu gowna. Kacper widzac swojego brata, ktory rowniez sie nad nim znecal od lat dzieciecych natychmiast w niego wycelowal. Bartek nawet nie zauwazyl, widzial jedynie Alana ktory pada na ziemie po dostaniu kula. Oczy chlopaka sie rozszerzyly. Krew lala sie z rany nasiakajac bluze alana czerwona ciecza. Bartek padl na kolana.

- Nie.. Nie.. nie... nie.. nie.. - Bartek plakal - ALAN!

Alan lapal sie za rane ciezko oddychajac nie mogac nabrac powietrza.

- KARETKE!! WEZWIJCIE KARETKE!! - krzyczal spanikowany bartek.

Nie tylko alanowi sie dostalo, Piter Jdżej rowniez zostal raniony natomiast w ramie. Ryszard siedzial przy nim i zacisnal na jego ramieniu swoj krawat aby zatamowac krwawienie..

- Rysiu.. - wyszeptal piter z bolem

- Nic nie mow. nic ci nie bedzie bedziesz zyl rozumiesz.. - Przylozyl glowe do czola pitera

- Wylize sie z tego.. - usmiechnal sie piter. Ryszard byl zdenerwowany ale usmiech chlopaka go uspokajal.

- Innej opcji nie widze bo inaczej sam cie zatluke jak suke.. - Ryszard zamknal oczy ocierajac swoj nos o nos Pitera.

Bartek wciaz tamowal krwawienie. Plakal. Gorzkie lzy laly sie z jego oczu

- Dasz rade Alan.. wytrzymaj.. jeszcze troche... - szlachal

- Bartuś... - Alan ostatkiem sil dotknal czule policzka Bartka dlonia. Bartek ujal jego dlon i rozplynal sie w dotyku

- Prosze nic nie mow oszczedzaj sily.. - Alan usmiechnal sie na slowa chlopaka.

- Bartek pamietaj ze cie kochalem... - Bartek nie mogl uwierzyc ze alan cos takiego mowi, zaczal krzyczec

- NIE! NIE MOW TAK! ALAN! NIE ZEGNAJ SIE ZE MNA JESZCZE! - Lzy bartka plamily zakrwawiona bluze alana. Alan delikatnie sie usmiechnal i zamknal oczy.

- Alan...? ALAN! - Bartek sciskal jego reke - NIE MOZESZ MI TEGO ZROBIC! ZNIENAWIDZE CIE JEZELI MNIE ZOSTAWISZ! - Alan nie odpowiadal. Jego cialo bylo lekkie, rozluznione. Bartek nie mogl uwierzyc.

- NIEEEEEEEE!!!! - plakal gorzko nad cialem alana. Slyszal policyjne syreny po drugiej stronie wejscia. Policjanci weszli i to co zastali wzielo ich na wymioty. Pobiegli za kacprem i znalezli go kiedy ten wlasnie szczal na jakies zwloki. Zakuli zdezorientowanego kacpra ktory dalej nie zdawal sobie sprawy z tego jaka spierdoline odjebal. Rzutnikowe love wrocili ze sklepu i widzieli jak radiowoz zabiera Kacpra. Oboje spojrzeli sie po sobie - mieli racje. Cos sie odjebalo. Pobiegli do srodka a tam na srodku korytarza znalezli Bartka placzacego nad Cialem alana. Wojtek zaniemowil. To bylo straszne. Lzy naplynely mu do oczu. Ryszard powoli pod ramie pomagal Piterowi wejsc po schodach od szatni. Piotrek widzac ich podbiegl i pomogl Ryszardowi.

- Co tu sie kurwa odjebalo?!

- Kacper zaczal napierdalac w kazdego jak w brzydkie kaczatko. - Powiedzial powaznym glosem ryszard. Spojrzal na cialo alana. - czyli nie obylo sie bez ofiar.

Wojtek ukleknal przy Bartku ktory sciskal cialo alana.

- Tak mi przykro.. - wyszeptal wojtek placzac. Bartek nic nie odpowiedzial. Plakal w ramie Alana. Byl zalamany i zdruzgotany. Mikolaj stal z boku z zalozonym na glowe kapturem. Usmiechnal sie i wyszedl ze szkoly. To byl cudowny widok. Przepiekna zemsta. Smial sie sam do siebie kiedy nagle zatrzymal go patrol milicji Pitera Jdżej ktorej obecnosc zaznaczyl przy wyborach

- A ty gdzie lamago jedna? - Policjanci natychmiast wzieli Mikolaja na maske i zakuli w kajdanki

- Zachcialo ci sie csa w prawdziwym zyciu co kurewko? ale wiesz co smieciu..? Keydrop ma bana stara ruro. - Policjant wjebal mikolaja do radiowozu. Mikolaj nie sadzil ze jego plan sie w taki sposob potoczy (no shit no way).

Kazdy byl wstrzasniety wydarzeniami tamtego dnia. Piter Jdżej wyszedl bez wiekszych obrazen, mial trudnosci z pisaniem ale Ryszard z checia mu pomagal. Rzutnikowe Love przestali tak gnebic innych - zrozumieli ze moze miec to oplakane konsekwencje w takich wypadkach. Alan niestety odszedl. Bartek byl zdruzgotany, ale nie byl sam. Lazy gang go wspieral pelna para i czasami czul, ze Alan wciaz jest jego czescia. Kacper zostal umieszczony w zakladzie psychiatrycznym w Gostyninie na odwyku od telefonu i gier komputerowych, natomiast Mikolaj trawil do kicia (pdw pozdrowienia do wiezienia mordo) najprawdopodobniej juz do konca swojego zycia.

Kochani, czego uczy nas ta historia? Nie warto ukrywac swoich uczuc i z nimi walczyc, ale nie warto tez sie znecac nad innymi. Rzutniki sa nasza czescia zycia, ktora zawsze bedzie juz w naszych sercach. Kandydatura prezydencka moze opierac sie na orgii. A strzelanina w szkole czasem bywa potrzebna, abysmy zrozumieli co jest tak naprawde dla nas wazne. Dziekujemy wam za poswiecony

czas i przebycie tej drogi z nami, autorami.

"Nigdy nie odkladaj pedzla zbyt szybko"

- z Poważaniem, wasi ukochani autorzy, N.F , J.L oraz R.M

KSIEGA XII (ODCINEK SPECJALNY) // KOLONIA SPECJALNA W BIESZCZADACH (18+!!!)

Jak co roku, Pan od chemii organizowal wyjazd w bieszczady. Kazdy chcial sie dostac na te niesamowite przedsiewziecie, ale miejsca byly mocno ograniczone. Z relacji swiadkow wynika ze odpierdalaly sie tam takie rzeczy, kazdy chlal, cpal, palil, odpierdalal. Mozecie sobie wyobrazic kolonie specjalna w wykonaniu szkoly specjalnej dla osob niepelnosprawnych umyslowo w Zeraniu. Na liste osob zapisanych zalapal sie Ryszard, Piter Jdżej, Janek, Bartek, jedna dziewczyna Kamila, Huares i jeszcze kilkoro uczniow. Rzutnikowe love ubolewali nad tym ze musieli zostac w szkole. Kiedy autokar zaparkowal pod szkola, kazdy pakowal walizki do bagaznika. Piotrek z Wojtkiem zegnali swoich przyjaciol. Wojtek ze lzami w oczach przytulil Bartka.

- obiecaj mi ze bedziesz na siebie uwazal i bedzie dobrze - powiedzial

- obiecuje. nie masz sie o co martwic - powiedzial bartek. Wojtek sie usmiechnal

- macie nam przywiezc pamiatki - powiedzial piotrek do pitera

- nie boj nic, zapierdole tyle rzeczy ze stoiska ile tylko dam rade - odpowiedzial piter jdżej a wtedy ryszard uderzyl go Ramieniem odkrzakajac

- eghem.. Bedziemy juz leciec - powiedzial

- Jasne, uwazajcie na siebie - powiedzial piotrek

Piter Jdżej mu zasalutowal i razem z ryszardem weszli do autokaru. Zajeli tylne miejsca i gdy tylko autokar z panem od chemii na czele ruszyl, Piter wyjal glosnik. Zaczal puszczac na pelnej pizdzie 'wesoly autokar' autorstwa cypisa. Ryszard siedzial obok nie mogac zniesc zalosnego zachowania swojego chlopaka.

- Scisz to.

- bo co? - piter jdżej sie usmiechnal szyderczo

- bo ja cie zaraz ucisze. - warknal ryszard gardlowo

- ta? nie masz psychy. - odrzekl piter gdy jego usmiech sie poszerzal

Ryszard nie czekal nawet chwili zlapal chlopaka za bluze i przyciagnal do siebie. Zaglebil ich usta w glebokim pocalunku z jezykiem, zaslaniajac ich twarze ksiazka aby nikt nie widzial. Slina ryszarda powolnie splywala pojekujacemu Piterowi po brodzie. Ryszard rozlaczyl ich usta i walnal Pitera ksiazka. Piter dyszal ciezko patrzac na Ryszarda ktory wlasnie odebral mu dech. Ryszard patrzyl na niego z pogarda.

- zamkniesz sie w koncu? - Piter skinal glowa poslusznie i sciszyl glosnik.

Bartek siedzial z Kalina na przodzie autokaru, Kalina czytala ksiazke, gdy chlopak sluchal muzyki pusto wpatrujac sie w okno i krajobraz drzew. Kalina katem oka na niego spojrzala. Bartek wydawal sie przygnebiony wiec postanowila do niego zagadac. Bartek spojrzal sie na Kaline ktora wlasnie zaczepiala go reka.

- Hej, jak masz na imie? - spytala dziewczyna

- Bartek - odrzekl chlopak

- Jestem kalina, milo cie poznac, chcesz moze razem w cos pograc? - Bartek zastanawial sie chwile i w koncu sie zgodzil. Razem nakurwiali w sybau surfers.

Janek siedzial z Huaresem, Byl ewidentnie zdegustowany i mocno podirytowany. Jego twarz robila sie az czerwona ze zlosci. Huares ktory wlasnie ogladal serial i mial spicy moment z dymania sie

dwoch czarnoskorych mezczyzn, zatrzymal serial i zagadal do Janka

- Jest ci goraco?

- Nie

- To czemu jestes czerwony jak splesnialy pomidor? - Janek bardziej sie poddenerwowal i krzyknal na Huaresa

- NIE TWOJ ZASRANY INTERES!

Huares jedynie wzdrygnal ramionami - spoko - i ponownie skupil sie na serialu.

Kilka godzin pozniej, dotarli do miejsca docelowego. Cudowne Bieszczady, Resort turystyczny z pieknymi zrodelkami. Bylo jednakze pozno wiec wszyscy poszli do swoich pokoi i natychmiast zasneli. Wczesnym Rankiem gdy jeszcze wszyscy spali, Huares nie mogl spac. Wstal z lozka i postanowil wszystkich obudzic, ale w dosc nietypowy sposob. Wzial paste do zebow i chodzac z pokoju do pokoju kazdego smarowal pasta do zebow. Kiedy wszyscy wstali kazdy obudzil sie doslownie ujebany w pascie. Huares przez ten caly czas udawal glupiego. Pierwsza atrakcja po sniadaniu, mial byc wypad na zrodelka. Podekscytowany Piter razem z Huaresem byli juz gotowy i wrecz wskoczyli to krystalicznie czystej wody. Zaczeli natychmiast ochlapywac sie woda. Janek stal z brzegu zniesmaczony, bojac sie troche wejsc do wody.

- Dawaj janek wbijaj do nas! - Krzyknal do niego Huares machajac reka. Jednakze janek ani drgnal, do momentu az Kalina nie pchnela go przypadkiem wtracajac chlopaka do wody. Piter Jdżej nie mogl przestac sie smiac. Janka to irytowalo jeszcze bardziej.

- A gdzie rysiu? - Bartek rozgladal sie w lewo i prawo szukajac wzrokiem Ryszarda. Piter slyszac to pytanie sam zaczal szukac chlopaka.

Niespodziewanie Ryszard wylonil sie z wody, jego umiesniona klatka piersiowa ociekala kroplami wody. Krople wody na jego mokrych wlosach i klatce piersiowej odbijaly sie w swiecacym sloncu. Ryszard otworzyl oczy i spojrzal w strone Pitera. Piter

widzac cialo ryszarda i jego umiesnione dlonie stal w bezruchu. Zarumienil sie nie mogac uwierzyc w to co widzi. Widzial greckiego boga estetyki. Ryszard podszedl do pitera i zlapal go za brode.

- Co ci? Przegrzales sie? - rzekl ryszard kuszacym glosem, Piter machal glowa probujac sie otrzasnac z dwuznacznych mysli. Janek obserwowal cala ta scene, sam podziwial piekne cialo ryszarda. Ale gdy ten podszedl do Pitera zagotowal sie

- ZOSTAW GO! - krzyknal Janek

Ryszard z Piterem odwrocili sie do niego. Ekspresja Ryszarda stala sie powazna i lekko podirytowana.

- Bo co?

- NIE DOTYKAJ GO W TEN SPOSOB! - Ryszard byl bardziej podirytowany na slowa Janka. Usmiechnal sie do niego zlosliwie a potem pocalowal namietnie Pitera. Piter nie spodziewal sie takiego ruchu i razem wpadli calujac sie do wody. Ryszard gleboko wkladal Piterowi jezyk do buzi. Patrzyl na niego pod woda z przymruzonymi oczyma, a ryszard coraz bardziej porzadal jego ust. Gdy oboje wylonili sie z wody, Janek stal tam totalnie wsciekly. Wyszedl z wody i pobiegl do swojego pokoju.

W tym samym czasie Bartek siedzial z Kalina i pili sobie przy stole 'soczek'. Kalina zagadywala Bartka, ale ten byl malo nia zainteresowany. Nie przykuwala jego uwagi poniewaz ten wciaz myslal o Alanie. Kalina widzac jego male zainteresowanie jej osoba irytowala sie. Zlapala go za reke i usmiechnela sie. Ale ten dalej nie zwracal na nia uwagi.

Przez reszte dnia unikal Kaliny, Siedzial z Huaresem. Rozmawiali o jakis malo istotnych rzeczach. Nagle Kalina przybiegla do nich i zawiesila sie na Bartku.

- Bartuuuus~ pojdziesz ze mna poplywac? - Bartek nie byl chetny.

- Kalina moze kiedy indziej.

- No proooooszeee.. - Jednak ich uwage przykul.. Autokar. Parkowal wlasnie pod resortem.

- A to co? - Powiedzial Huares. Z Autokaru razem z panem od chemii wyszedl jakis Chlopak. Krotko obciety na buzzcut, rozmawial z nauczycielem. Bartkowi zaswiecily sie oczy z niedowiary. nie.. To nie bylo mozliwe..

Alan wyszedl z autokaru i spojrzal sie w ich strone. Bartek natychmiast wstal odpychajac Kaline. Kalina jeknela z irytacja na zachowanie bartka az spojrzala w strone Alana. Alan usmiechnal sie do bartka a ten natychmiast to niego podbiegl nie mogac uwierzyc w to co widzial.

- Czesc - odpowiedzial przyjemnym glosem Alan. Bartek nic nie odpowiedzial jedynie rzucil sie na szyje Alana sciskajac go.

Huares patrzyl z dala i sam podszedl blizej. Zbil sztame z Alanem.

- Jak dobrze cie widziec stary, i to w tak dobrej formie - Alan sie usmiechnal na to stwierdzenie. Kalina patrzyla zazdrosna. Odwrocila sie i odeszla w swoja strone. Przez reszte dnia, Alan i Bartek rozmawiali. Bartek wciaz byl w szoku. Alan delikatnie glaskal wlosy bartka. Pod wieczor, Chlopacy zebrali sie w pokoju Huaresa i rozmawiali. Kalina weszla do srodka.

- Bartek moge cie prosic na chwile? - powiedziala dziewczyna, bartek spojrzal sie na nia i na Alana a alan kiwnal glowa. Bartek wstal i wyszedl z Kalina z pokoju. Kalina zaciagnela go na koniec ciemnego korytarza.

- O co chodzi? - spytal chlopak lekko zdezorientowany

- O co tobie chodzi? nie lubisz mnie juz?

- Nie o to chodzi Kalina.. - oboje uslyszeli kroki. Kalina wziela bartka za bluze i pocalowala go. Bartek nie mial zadnych szans aby zareagowac w pore. W korytarzu stal Alan. Zmarszczyl brwi z zazdrosci.

- Bartek? - Bartek slyszac glos Alana odepchnal Kaline a ta ze zloscia spojrzala na Alana. Bartek podszedl do Alana i zlapal go za reke.

- Chodzmy..- alan dal kalinie ostatnie spojrzenie. Wiedzieli ze to

bedzie ciezka rywalizacja.

Nastepnego dnia, Kalina caly czas zaczepiala Bartka, ale nie mogla z nim zostac nawet sam na sam, poniewaz Alan jej to uniemozliwial, nie odstepowal chlopaka na krok. Oboje rywalizowali miedzy soba jak dwa psy o mieso. W koncu sielanka musiala sie przelac. Alan wkurzony zaciagnal Bartka do szatni. Rzucil go o lawke caly zdenerwowany. Bartek jeknal delikatnie z bolu.

---------- UWAGA SCENA 18 + !! ⑱----------

- Alan co jest...- Powiedzial bartek. Ale nie dokonczyl poniewaz Alan zanurzyl ich usta w pocalunku. Desperacko calowal bartka ktory sie tego nie spodziewal. Delikatnie pojekiwal miedzy pocalunkami probujac zlapac oddech. Bezskutecznie. Alan wlozyl mu reke pod koszulke a Bartek bardziej sie zarumienil. Delikatnie wyjakal przez pocalunek.

- A-Alan...~ - ale alan go nie sluchal. Kleknal przed siedzacym na lawce chlopakiem. Bartek dyszal ciezko ledwo lapiac oddech. Jego policzki byly rozpalone od rumiencow. Alan desperacko i szybko rozpial jego rozporek. Bartek rozszerzyl oczy, caly wystraszony.

- A-Alan!.. - Jego slowa przerwal jek wydany z jego ust. Tepy jek wypelniony przyjemnością kiedy Alan zanurzyl usta w jego dolnej czesci ciala. Bartek jeczal glosno i dyszal, trzymajac swoja reke na glowie Alana nadajac mu tepo. Niezbyt szybkie - niezbyt wolne, niezbyt plytkie i niezbyt glebokie. Alan piescil swojego ukochanego kiedy ten dawal mu akompaniament swoich dzwiekow rozkoszy. Kalina slyszac jeki wydawane przez bartka z szatni, delikatnie uchylila drzwi. To co tam zastala bylo gorsze niz sadzila. Widok sam w sobie ja obrzydzil - nie mogla powstrzymac wrecz wymiotow wiec poszla sie zrzygac do kibla.

W tym czasie Alan przyspieszal ruchy glowa. Bartek scisnal jego wlosy jeczac glosniej.

- Ciszej.. Ktos uslyszy.. - powiedzial szeptajac Alan. Bartek skinal glowa i staral sie powstrzymywac jeki.

- Powiedzialem ciszej. Nie ze masz przestac. Nigdy nie przestawaj. - Alan spojrzal na Bartka ostrym wzrokiem a bartek glosno przelknal sline. Alan piescil go jezykiem, do momentu az Bartek totalnie nie zaglebil sie w tej rozkoszy. Po wszystkim Bartek ociekal potem, ciezko bylo mu nabrac oddech. Alan oblizal usta. Wrocili oboje z szatni, a tam czekali chlopcy.

- Co taki on czerwony? - Powiedzial Huares

- Zbyt bardzo sie opalil - rzekl alan spogladajac na calego w rumiencach bartka ktory byl ewidentnie zawstydzony.

Ostatnia noc Chlopcy spedzali razem, spokojnie przy ognisku. Ryszard spal na kolanach Pitera Jdżej, ktory lekko zarumieniony, gladzil jego wlosy reka. Huares gral na gitarze, a Bartek i alan trzymali sie za rece. Noc byla spokojna. Nic nie wskazywalo na nastepne ekstremalne doswiadczenia.

Do momentu az nagle w domku cos nie wybuchlo - Chlopcy od razu sie wzruszyli, co to bylo do chuja? Pobiegli w stronę domku, w ktorego scianie byla jedna wielka dziura. Pan od chemii stal tam z sadza na twarzy. Ewidentnie nawalony. Zasmial sie i powiedzial.

- Sory Chlopaki, wspomnienia z ukrainy wam sie przypomnialy?

Chlopcy spojrzeli po sobie i zaczeli sie smiac. W drodze powrotnej, Piter Jdżej zasnal na ramieniu ryszarda. Ryszard sie delikatnie zarumienil. Dal mu delikatnego buziaka a potem znowu udawal zirytowanego. Jednakze w glebi serca, byl szczesliwy ze Piter przy nim jest. Huares patrzyl na nich i smial sie, byl szczesliwy z biegu wydarzen. Natomiast alan i bartek lezeli na sobie spiac spokojnie.

Po powrocie do szkoly, przywitali ich Rzutnikowe love z Ukraincem. Huares od razu podszedl do Ukrainca i wzial go na rece na 'bride style'. Przywitali sie miziajac swoje nosy. Coz, tego chyba nikt sie nie spodziewal ze od 1 klasy sa juz razem. I chyba do konca. Rzutnikowe Love wypytywali alana i bartka o ich samopoczucie. Byli szczesliwi ze wszystko u nich w porzadku.

- Musimy wam o czyms powiedziec - Powiedzial wojtek rumieniac sie, spogladajac na Piotrka.

- co takiego? - spytal Alan

- Piotrek ostatnio mi sie oswiadczyl i bedziemy razem miec dzieci! - Wojtek sie zasmial.

- Naprawde? To niesamowite! - Odrzekl Bartek

- A ty kiedy mi sie oswiadczysz? - Spytal Piter Ryszarda, ale ten natychmiast uciszyl go wzrokiem i kopnal w kolano.

- Nie zasluzyles na moja prezydencka reke. - odrzekl ostro Ryszard. Alan zasmial sie i scisnal reke Bartka.

- Zyczymy wan szczescia! - rzekl bartek z usmiechem.
Piotrek i wojtek dali sobie buziaka. I wszystko skonczylo sie dobrze i szczesliwie :)

Dziekujemy za poswiecony czas! Mamy nadzieje ze docenicie nasze dzielo.

!WSZYSTKO ZOSTALO ZROBIONE W FORMIE ZARTU!! HISTORIA NIE MIALA I NIE MA ZAMIARU NIKOGO URAZIC! W RAZIE WSZELKICH SKARG PROSIMY JE KIEROWAC W KOMENTARZACH. WSZYSTKO JEST SATYRA A ZBIERZNOSC IMION JEST PRZYPADKOWA!! **!**

Pozdrawiamy autorzy - N.F i O.S

KSIEGA XIII // IMPREZA U RZUTNIKA NA CYPRZE

Drodzy Panie, drodzy panowie, slyszelismy iz odbior naszego fanfika byl bardzo pozytywny. Jestesmy tym zauroczeni. Nigdy nie sadzilismy ze w taki sposob sie to potoczy. W takim razie postanowilismy was uraczyc nastepna ksiega fanfika, mamy wielka nadzieje ze odbior bedzie rownie pozytywny ;)) Moze kiedys postanowimy wam zdradzic, kim jestesmy, ale byly znaki. Ale mysle ze wiekszosc z was jest na tyle glupia i jest taka banda idiotow, ze nawet ich nie zauwazyla. Tak czy inaczej - zapraszam was na seans..

Rzutnikowe love przygotowywało sie do swojej ceremonii. Wojtek poszedl z Jankiem do sklepu z sukniami slubnymi wybrac ta, taka jedyna, przepiekna suknie na ta okazje, chcial spedzic na nia jak najwiecej pieniedzy wiedzac ze sprawgniony jego ciala piotrek najpewniej zedrze z niego te suknie szybciej niz bartek zrzygal sie na trawke po snusie. Wojtek powolnie wkroczyl do sklepu zachwycajac sie bialymi sukniami. Janek stojac obok z zalozonymi na siebie rekoma jedynie patrzyl na te suknie ktorych i tak sam nigdy nie wlozy. Dlaczego? Dlatego ze to ze bedziesz latal za ryskiem jak obsesyjny pojeb probujacy zdobyc jakakolwiek jego atencje nie oznacza - ze ten wyrucha twoja zakazona hivem dupe.

- Te suknie sa cudowne! - Wojtek dotykal kazdej pokolei. Jedna wpadla mu w oko wyjatkowo. Byla bardziej kremowa niz biala - przypominala mu sciekajaca z brody piotrka sperme kiedy zabawiali sie przy rzutnikach kiedy inni byli w bieszczadach.

- Ta. Moga byc. - odwarknal Janek jak zwykle nie w humorze. Podszedl do nich pracownik, wysoki blondyn.

- Moge wam w czyms pomoc? - wojtek i janek natychmiastowo spojrzeli sie na pracownika. Realizacja pojawila sie na ich twarzy. Mezczyzna - raczej chlopak nosil na sobie fem boy furry stroj. Byl to nikt inny jak Antek.

- Mordo co ty tu kurwa robisz? - spytal Janek ewidentnie zniesmaczony tym widokiem.

- Ja? Pracuje tu, w przeciwienstwie do ciebie gdzie ty jak pierdolony caritas dajesz sie wykorzystywac caly czas jak szczur w korpo przez 'pseudo polityka'

- Odszczekaj to psie bo zaraz ci przypomne moment jak cie kryspin ladowal w dupe! - krzyknal janek zdenerwowany.

- Czy ktos o mnie mowil? - z alejki z roza w mordzie wylonil sie kryspin. Antek natychmiast sie zarumienil. Wojtek troche sie odsunal nie chcac brac udzialu w tym procederze. Kryspin podszedl do antka od tylu lapiac go za tylek kiedy ten wydal z siebie tepy jek.

- Jestescie obrzydliwi...- powiedzial janek

- jestes zazdrosny bo chcialbys aby rysiu tez cie tak trzymal? - powiedzial usmiechniety kryspin. Janek zarumienil i zagotowal sie jeszcze bardziej.

- NIE BEDE SLUCHAL TYCH BREDNI! WYPIERDALAM STAD! RADZ SE SAM WOJTEK - janek wyszedl zdenerwowany. Wojtek stal tam zdezorientowany, ale jakos krzyki chihuahuy w wykonaniu janka niezbyt go obchodzily (jak nikogo, wydzierajac sie tak wygladasz jak jamnik)

- To co wojtek? ktora suknie chcialbys przymierzyc najpierw? -

spytal antek. wojtek chwile sie zastanawial. nie byl dokonca pewny ale w koncu udalo mu sie jakas wybrac.

W tym samym czasie Piter Jdżej wraz z Huaresem i Bolszewikiem pomagali Piotrkowi z garniturem. Niedlugo ceremonia miala miec miejsce a Piotrek byl wyjatkowo zestresowany.

- Oby rzutnik nie szwankowal...

- Czy ty mozesz kurwa nawet w takiej chwili przez 5 pierdolonych w dupe sekund nie gadac na temat pierdolonych rzutnikow? - Powiedzial poddenerwowany Ukrainiec. Piter Jdżej zasmial sie, chociaz wiedzial ze ten ma troche racji. Piotrek zarumienil sie. Teraz oficjalnie z wojtkiem beda mogli miec male rzutniczki. To byla wzruszajaca chwila.
Huares westchnal.

- Pospieszcie sie chlopaki, duzo czasu nam nie zostalo. - powiedzial. Chlopcy przytakneli i szybko zaczeli przygotowywac wszystko na ostatni guzik.

Ceremonia miala miec miejsce na cyprze (obszczanym rondzie), Zebralo sie tam sporo osob. Ryszard przyszedl w swoim garniturze, starannie wyprasowanym, pod reke z Piterem ktory wygladal bardziej jakby swoj garnitur 2 sekundy wczesniej ukradl ze smietnika. Bartek i Alan szli razem pod reke. Powolnie zachwycajac sie wiosenna pogoda, promienie slonca okrywaly ich twarze.

- Cudowna dzis pogoda prawda? - powiedzial alan

-Tak.. ale jest cudowna bo kazda chwila z toba sprawia ze taka jest. - bartek sie usmiechnal. Alan ujal jego policzki w dloniach i pocalowal namietnie.

- Kiedys dla ciebie tez zrobie taka ceremonie.. - rzekl alan

- w hospicjum..?

- Tak.. przy akompaniamencie zdychajacych dziadkow z rakiem.. - odpowiedzial alan a bartek rzucil mu sie na szyje szczesliwy.

Kazdy zajal swoje miejsca. Huares stal dumnie przy mikrofonie ogladajac tlum. Po jego lewej jak i prawej stali Ukrainiec i Janek w bialych sukniach jako druchny. Piter Jdżej zaczal sie wzruszac zanim wszystko sie zaczelo. Ryszard uderzyl go reka.

- czy ty mozesz chociaz raz byc powazny? - powiedzial zirytowany ryszard.

- prosze rysiu.. tak wiecej.. - wyjakal przez placz Piter a ryszard z obrzydzeniem ale i rumiencem na twarzy spojrzal na chlopaka.

- to sa chyba jakies zarty...

Po chwili czasu Huares wyjebal w mikrofon tak ze zwarcie w glosnikach bylo napewno slyszalne na wilanowie. Muzyka zaczela grac. Piotrek stal tam zestresowany.

- O kurwa mialem go wyprowadzic czekaj - Piter Jdżej wstal i podbiegl do Piotrka. Zlapal go za reke a ten nieswiadomy niczego wyjebal sie na glebe przed wszystkimi. Zdarł calego ryja po asfalcie, Piter podniosl go jebnal 3 razy po twarzy (jakby to mialo cos pomoc) i ciagl go za krawat w strone ołtaża. Ryszard siedzial wsrod widowni zakrywajac rekami twarz nie chcac nawet patrzec na ta okropnie zalosna chwile. Wojtek zostal wyprowadzony przez bartka, w pieknej spermiałej sukni. Lśnila jak pyszny lodzik jak smietanka w srodku lata zrobiona przez czterolatka. Huares usmiechnal sie dumnie.

- A wiec rozpoczynam ceremonię! Eghem.. Czy ty Piotrze cuckoldzie jebany, bierzesz sobie Wojtka morka pipke za zone?

Piotrek nie mogl powstrzymac lez ale nie byl pewien czy to przez przejechanie morda po azbescie czy moze przez to ze chwila byla tak wzruszajaca.

- Tak

- Czy ty Wojtku ciasna cipulko, bierzesz sobie Piotrka duza dupe za meza?

- Tak - odetchnal Wojtek z ulga.

Huares odkrzaknal, druchny rzucily kwiaty w gore.

- MOZECIE SIE ZACZAC LIZAC! - na te slowa Piotrek i wojtek wpadli sobie w ramiona calujac sie namietnie. Na rzutniku wyswietlaly sie ich wspolne zdjecia, chwile intymne z rzutnikami. Tlum wiwatowal. Nic nie zwiastowalo na to co mialo sie wydarzyc. Niebo jednakze stalo sie pochmurne. Ryszard spojrzal w gore wiedzac ze cos jest nie tak. Nagle w glosniku zrobilo sie zwarcie. Dwie sylwetki, dosyc smukle pojawily sie na dachu od wejscia do ronda. Zamaskowane osoby mialy w rekach lom i pile. Ryszard zmarszczyl brwi. co to mialo kurwa byc? az nagle drzwi wylecialy z hukiem jak skurwysyn a z dymu i popiolu wylonil sie ktos kogo oni wszyscy dobrze znali. Wiec cofnijmy sie delikatnie w czasie...

KSIEGA XIV // GRANDE CONNECTION

Mikolaj siedział w celi patrzac sie gleboko w sciane. Zlosc rozpierala go od srodka. Bylo to tak przytlaczajace ze powoli myslal ze zwariuje. Jego plan w ogole nie potoczyl sie tak ja mialo byc. Slyszac huk za drzwiami celi a nastepnie otwieranie drzwi lomem - zauwazyl zamaskowana sylwetke.

- Kim jestes? - spytal pelny nadziei mikolaj

- Wychodz. Mamy gowno do ojebania. - powiedzial nieznajomy.

- Czemu mialbym z toba pojsc?

- A co moze chcesz tu gnic jak karaluch w odbycie? Ruchy - Mikolaj sie zastanawial. nie wiedzial czy moze ufac tej osobie.

- Czemu mnie ratujesz? - spytal niepewnie mikolaj

- Szczerze? Chuj wie contentu nie ma

Mikolaj uciekl z nieznajomym z zakladu karnego polozonego w miedzylesiu w szczecinie. W tym samym czasie druga osobistosc pomogla uciec Kacprowi. Oboje niewiedzieli kim oni sa. Ale uratowali ich, tylko to sie liczylo. Jechali w ciszy bialym maluchem. Mieli wiele pytan. ale to jeden z porywaczy spytal.

- Chcecie zemsty? - Mikolaj i Kacper spojrzeli po sobie. Oboje tego chcieli wiec kiwneli glowa.

- Od dzisiaj jestescie czlonkami grupy dywersyjno-inwazyjnej, waszym zadaniem jest rozjebanie tego cyrku. - powiedzial jeden z napastnikow. Mikolaj i Kacper przyjeli to do wiadomosci. Nie wiedzieli czy moga ufac nieznajomym ale bez ryzyka nie ma jebania.

Uroczystosc trwala kiedy nagle niebo zachmurzylo sie. Huk wyjebanych z kopa drzwi przyciagnal uwage kazdego. Mikolaj i Kacper wylonili sie z dymu. Ryszard nie dowierzal wlasnym oczom. Natychmiast krzyknal

- WSZYSCY SIE EWAKUOWAC!

Janek patrzyl na Mikolaja i Kacpra z przerazeniem. Ale jednoczesnie podziwem. Ukrainiec widzac jak janek nie rusza sie z miejsca krzyknal

- stary co ty robisz?

Janek nie odpowiedzial i powolnie poszedl w strone mikolaja i kacpra. Kazdy zaniemowil. Ryszard widzac to czul sie jakby zycie ulatywalo mu przed oczami. Chcial sie rzucic za Jankiem ale powstrzymal go Piter Jdżej. Janek podszedl do napastnikow a ci zeskoczyli z dachu.

- Prosze...pozwolcie mi sie zemscic.. - wyjakal Janek. Jeden z porywaczy podszedl do niego. Podal mu reke a ten natychmiast ucieszony chcial ja uscisnac. Porywacz natomiast jebnal go o ziemie

- Jestes najwiekszym przegrywem tej historii, wypierdalaj stad lamago pierdolona

Janek natychmiast sie rozplakal jak beksa i uciekl z podkulonym ogonem. Mikolaj i Kacper wzieli sie do roboty. Widzac uciekajacego bartka i Alana natychmiast sie na nich rzucili. Mikolaj powalil Bartka na ziemie kiedy Kacper robil spinjitsu z alanem.

- ZOSTAW MNIE! - krzyknal bartek

- NIGDY CIE NIE ZOSTAWIE ROZUMIESZ?! KOCHALEM CIE!! I

TYLKO CIEBIE! ZOSTAWILES MNIE JAK SZMATE DLACZEGO?! - Mikolaj plakal a lzy spadaly mu na wystraszona twarz bartka. Sciskal mocno jego koszulke nie mogac powstrzymac emocji. Bartek patrzyl na Mikolaja z zalem. bylo mu go szkoda. Bartek zle sie wobec niego zachowal. Gdyby nie on mikolaj by taki nie byl.

- Miki.. ja.. - Bartek chcial go przeprosic. Widok placzacego mikolaja rozbijal jego serce na milion kawalkow. Bartek ujal jego policzek w dloniach - przepraszam mikolaj..

- Teraz juz za pozno.. - plakal mikolaj. - Nienawidze cie bartek.. - Mikolaj wyjal noz z kieszeni chcac dzgnac bartka ale wtedy dostal pierdolonym krzeslem 4 k full HD w swoje jebane czupiradlo od nikogo innego jak Alana, ktory pokonal Kacpra technika spinjitsu nazywana potocznie "daj mu telefon a on przestanie drzec ryja"

Mikolaj odlecial jak kolanami na ryj 20 metrow dalej z predkoscia 90 Terabajtów na godzine przypierdalajac swoimi orzeszkami o kant smietnika. (stary juz o ruchaniu mozesz zapomniec). Alan pomogl bartkowi wstac i natychmiast udali sie do schronu. w schronie natomiast ryszard wlasnie dostal jakiegos zjebanego ataku histerii xddd

- NIE ROZUMIESZ MNIE!

- Rozumiem Ryszard.. uspokoj sie.. - mowil Piter

- CHUJA ROZUMIESZ I SIE DO CHUJA NADAJESZ SUKISYNU NIEDORUCHANY! - ryszard krzyczal okladajac pitera piesciami. - TO BYL MOJ PRZYJACIEL!

- To byl jebany simp! - krzyknal Piter Jdżej

- +1 w chuj mordini - powiedzial Huares ale gdy zdal sobie sprawe ze to nie czas na takie rzeczy natychmiast usiadl i juz sie nie odzywal. Ryszard walnal glowa o sciane i zaczal udawac tyranozaura gdy Piter z horrorem w oczach patrzyl jak jego chlopak traci zmysly.

- Rysiu prosze..

- NIENAWIDZE CIE!!! NIENAWIDZE CIE NIENAWIDZE!! ZALUJE ZE

CIE POZNALEM!! - Na slowa ryszarda cala sala ucichla. Rzutnikowe love wpatrywali sie niedowierzajac. Huaresowi wybuchla cola, Alan i Bartek ktorzy wlasnie przyszli mysleli ze w olinku komus wyrosly nogi a Piter Jdżej stal tam ze zlamanym sercem. Ryszard wybiegl z sali nie mogac opanowac swoich uczuc. Huares podszedl do Pitera i poklepal go po ramieniu.

- No i masz ci babie w dupie placek...- Alan na slowa Huaresa upomnial go

- To chyba nie czas na twoje zarty stary. - Huares natychmiast zamilkl. Piter sie rozplakal. Nie chcial by ryszard tak cierpial, a przedewszystkim go nienawidzil.. Kazdy wyszedl zostawiajac Pitera aby ten mogl pobyc troche sam. To bolalo bardziej niz ruchanie w dupe bez wazeliny...

KSIEGA XV // PODZIEMIA DALIJSKIE. (18+)

Alan i Bartek mysleli intensywnie o wczorajszych wydarzeniach. Lezeli u bartka na lozku przytulajac sie do ciebie. Alan delikatnie glaskal pod bluza nagie plecy Bartka. Bartek delikatnie pormukiwal pod tym przyjemnym i znajomym dotykiem.

- Hej... - powiedzial delikatnie Alan a Bartek uniosl glowe aby spojrzec na chlopaka. Alan ujal jego podbrodek w dlonie.

- Wygladasz bardzo Markotnie..

- Mhm.. - Bartek spuscil wzrok. Nie uszlo to uwadze alana. Delikatnie pocalowal Bartka nie bedac w stanie sie powstrzymac. Bartek wygladal w jego oczach tak delikatnie, tak malutko. Nie mogl przepuscic takiej okazji. Alan przewrocil Bartka na plecy i patrzyl na niego z gory. Jego oczy byly pelne pozadania. Bartek rumienil sie i uciekal wzrokiem.

- Nie-ee.. nie uciekaj wzrokiem.. - Alan wzial jego podbrodek i spojrzal mu gleboko w oczy. Bartek delikatnie jeknal.

- A..Alan..

W tym samym czasie Piter Jdżej stał pod domem ryszarda. Ten natomiast nie mial zamiaru na niego nawet patrzec. Mysli ryszarda byly gdzie indziej - powracaly do tego jednego chlopaka z zupka chinska na glowie. Nie wazne ile razy Piter probowal dotrzec do ryszarda - ten go niesluchal. jego prezydencki atut byl zbyt wysoki na glupote Pitera Jdżej.

Nastepnego dnia w szkole, Gdy ryszard wkladal swoje rzeczy do szafki, jeden z zamaskowanych napastnikow zamknal drzwi. Ryszard zmarszczyl brwi.

- Czego chcesz?

- A ty czego chcesz Ryszardzie? - Zapytal napastnik a pytanie natychmiast odrzucilo ryszarda. - Czego chcialbys ryszardzie? wzniesc sie w gore jak sokol? jak ptak, orzel rzeczypospolitej? czy moze milosci chcialbys rysiu? bedac tak samotnym.. tak niby uwielbianym... jednoczesnie za plecami obsmiewanym... - Ryszard nie mogl tego sluchac.

- Co ty tam wiesz?! Kim ty jestes!?

- Ryszardzie nie udawaj.. Twoi wszyscy "przyjaciele" tak naprawde maja cie dosyc.. myslisz ze ktos cie lubi? ta twoja draca morde? ta wkurwiajaca charyzme? zdajesz sobie sprawe ile razy slyszelismy jak ludzie obgaduja cie za twoimi plecami?

- NIE JEST TAK! - wydarł sie Ryszard. Nie mogl uwierzyc w slowa nieznajomego.

- Jedyne kto tak naprawde chce cie sluchac to Piter.. ale ty go odrzuciles.. Myslisz ze w porzadku jest wykorzystywac ludzi? robic im sieczke z mozgu? - napastnik podszedl blizej. - myslisz ze dobrze jest wysmiewac sie z innych..? - Ryszard zamarl. Czul obecnosc napastnika - jednoczesnie czujac jakby rozmawial z duchem. Ze strachu az posikal sie w spodnie.

- Oj ryszardzie.. jezeli sie nie zmienisz.. juz zawsze bedziesz sam.. - Nieznajomy uwiezil ryszarda pomiedzy szafkami az nagle wybuchla bomba dymna smierdzaca pierdami.

- Nie zapominaj o mych slowach ryszardzie.. - nieznajomy zniknal a ryszard zostal tam duszac sie odorem pierdow i zgnilego jajka. Ryszard nie mial pojecia co to bylo ale nie mial zamiaru sie tym przejmowac. czemu mialby sluchac jakiegos zamaskowanego glupka? nie wiedzial jedynie ze to dopiero poczatek...

KSIEGA XVI // PODZIEMIA DALIJSKIE (CZĘŚĆ 2)

Ryszard przez reszte lekcji nie mogl sie totalnie skupic - to co sie wydarzylo z rana utkwilo w jego pamieci. Ale nie przeszkadzało mu jakos specjalnie w robieniu tego co robi najlepiej - czyli wysmiewania i nekania wszystkich jak leci. To jedyne co mu tak naprawde wychodzilo wiec postanowil zrobic z tego pierdolona olimpiade. Nekanie nauczycieli? Fax, nekanie uczniow? fax, zarty o zydach pocietych niestabilnych nastolatkach? fax. Gdyby tylko Ryszard wiedzial ze karma to suka...

Podczas lekcji Wf'u ryszard zle sie czul. Jednak nie zwracal na to az tak duzej uwagi. Do momentu az Antek przypadkowo walnal go pilka. Wizja ryszarda stala sie rozmyta. Rzutnikowe love natychmiast do niego podbiegli. Ryszard lezal nieprzytomny.

- RYSZARD!! - krzyczal Wojtek

- Czekajcie zrobie mu usta usta!! - krzyknal Antek i przylozyl swoje usta do ust ryszarda kiedy nagle wojtek jebnal go w leb

- Jestes paranormalny idioto pierdolony? nie tak sie to robi!!

- To jak kurwa? - Wojtek wzial ryszarda i zaczal go jebac kutasem po mordzie aby ten sie obudzil. Nic z tego.

- Piotrek! wyjmij swojego! twoj jebie serem! - Piotrek kiwnal glowa i zaczal rozpinac rozporek.

Ryszard natomiast byl w innej rzeczywistosci. Zupelnie pustej. sam. Znalazl sie nagle w jakims pokoju, slyszal szlachanie i wzdychanie z pokoju obok. Nie rozpoznawal tego pokoju. Wszedl do niego i zauwazyl. Przy stoliku byl jeden z nauczycieli, pan od angielskiego ktorego nekal. Obok mezczyzny lezaly nie sprawdzone sprawdziany. Lezal na fotelu probujac zebrac mysli. Ale widac bylo ze mezczyzna byl zalamany. Nastepnego dnia i tak musial wrocic do szkoly, czy tego chcial czy nie, musial jakos wykarmic rodzine prawda? Uzeranie sie z uczniami - nie nalezy do jego malo i tak platnej pracy mimo tego i tak musi to robic mimo ze nie daje rady. Ryszard patrzyl na ten obraz zupelnie nie wzruszony. Czemu mialoby mu byc zal nauczyciela? Do mezczyzny podbiegla corka.

- Tatusiu! Tatusiu! Chcialabym dostac tego konika na urodziny!! Kupilbys mi go? - Spytala dziewczynka. Mezczyzna spojrzal na nia i westchnal.

- Kochanie.. niestety nie mamy wystarczajaco duzo pieniedzy aby kupic ci tego konika.. - dziewczynka posmutniala.

- Ale tato.. wracasz codziennie taki zmeczony.. pracujesz tak ciezko... - Ryszard poczul niewygodna kule w gardle. Czy bylo to poczucie winy? Czy moze szybkie spotkanie z rzeczywistoscia? Nagle ryszard poczul reke na swoim ramieniu i natychmiast sie odwrocil

- To ty! - nieznajomy stal za ryszardem.

- Tak to ja.

- Gdzie ja jestem?! Cos ty mi zrobil! - ryszard irytowal sie coraz bardziej

- Witaj w podziemiach dalijskich moj przyjacielu.. - Nieznajomy usiadl na krzesle w salonie.

- Co to ma wszystko znaczyc!? - nieznajomy jedynie sie usmiechnal.

- To? - spojrzal na nauczyciela tulacego swoja corke - to moj kochany jest rzeczywistosc

- Nie gadaj bzdur! to nie istnieje! - Ryszard byl gotowy uderzyc swojego porywacza

- Jestes tego pewien? - Nieznajomy wzial wazon do rak.

- JESTEM BARDZIEJ NIZ PEWIEN!

- w takim razie.. - nieznajomy sie usmiechnal i zbil wazon. Przed oczami ryszarda natychmiast znowu zrobilo sie ciemno.

Ryszard obudzil sie ponownie. Tym razem na moscie, most ten wygladal troche inaczej niz inne - byl wyjatkowo cichy. Z reszta slonce samo wskazywalo na to ze byl to bardzo wczesny ranek. Rysiu swoje oczy zaslonil lekko aby przyjrzec sie okolicy, zobaczyl w oddali dlugowlosa dziewczyne. Stala przy moscie - w bezruchu. Ryszard podszedl blizej a ta gdy go zobaczyla speszyla sie. Jej oczy wylonily sie zza okularow a ryszard spojrzal w nie prosto.

- Ty mnie widzisz? - spytal. Dziewczynka sie jeszcze bardziej wystraszyla.

- Widze.. oczywiscie ze widze. - rysiu skinal glowa.

- Wiesz jak sie stad wydostac? on tez cie porwal? - dziewczyna patrzyla na niego zdezorientowana.

- nie rozumiem co mowisz.. ale moze poszedlbys juz sobie.. mam pewna sprawe do zalatwienia..

- Jaka sprawe? - lekko podirytowany spytal. Ale dziewczyna nie odpowiedziala, spojrzala jedynie w dol na wode plynaca pod mostem. Jej wlosy byly delikatnie muskane przez wiatr. Ryszard podszedl blizej i usiadl obok dziewczynki patrzac na wode.

- Co tu robisz tak wczesnie? - spytal. Dziewczynka nie spojrzala na niego. Byla ewidentnie mlodsza od niego wiec ryszard tym bardziej byl zaintrygowany co dziewczynka tu robi.

- Bylo mi bardzo smutno..

- Smutno? - Ryszard sam delikatnie posmutnial. - czemu?

Dziewczynka nie chciala odpowiadac.

- nie chce wracac do szkoly..

- Dlaczego? - ryszard byl coraz bardziej zainteresowany swoja nowa towarzyszka. Dziewczynka usiadla na barierce.

- Nie chce juz slyszec... - Zamknela oczy gdy ryszard spojrzal na nia, widzial jak cialo jego towarzyszki spada z barierki wprost do wody. Ten obraz go przerazil. wstal i natychmiast sie cofnal przerazony. Co to mialo byc?! To bylo prawdziwe?! To byl istny horror. Ryszard o malo nie zwymiotowal kiedy nieznajomy podal mu husteczke.

- Potrzebujesz pomocy? - Ryszard spojrzal sie na niego z gniewem i zlapal go za koszulke agresywnie.

- CO TO MIALO BYC?! CO TO DO CHOLERY JEST?! - nieznajomy jedynie sie usmiechnal.

- Ryszardzie.. przeciez to twoje dzielo. twoje panstwo.. - nieznajomy zlapal go za podbrodek - twoja demokracja..

Ryszard odepchnal porywacza i chcial wymierzyc cios kiedy nagle jego wizja ponownie zrobila sie ciemna....

KSIEGA XVII // PODZIEMIA DALIJSKIE (CZĘŚĆ 3)

Ryszard ponownie obudzil sie w nieznanym mu miejscu. Tym razem byla to jego ukochana szkola. Nieznajomy pomogl mu wstac z podlogi.

- Pozwol ze ci cos pokaze.. - Ryszard warknal.

- Jezeli to przyspieszy koniec tej farsy.

Nieznajomy prowadzil Ryszarda po korytarzach. Wszystko wydawalo sie normalne - jakby wrocil do swojej rzeczywistosci. Nie mogl sie mylic bardziej. Widzac rzutnikowe love, ten natychmiast do nich podbiegl.

- Japierdole chlopaki! jak dobrze ze was widze, ten psychol mi pokazywal jakies dziwne rzeczy! - Wojtek i Piotrek spojrzeli na Ryszarda z pogarda. Z wyzeczeniem i wrecz drwina.

- Czego ty chcesz? - powiedzial piotrek

- Nie wierze ze jeszcze smiesz sie do nas odzywac, sorka nie trzymamy z takimi patafianami. - powiedzial wojtek. Ryszard byl w szoku. jak oni mogli tak sie do niego odzywac?

- Ej! nie zapomnieliscie sie? ja jestem panem tej szkoly! JA! tylko ja! - odrzekl z wkurwieniem ryszard ale rzutnikowe love jedynie sie zasmiali. Ryszard zirytowal sie bardziej i odszedl. Poszedl na trawke, tam zobaczyl Huaresa i Ukrainca. Wiedzial ze oni musza mu pomoc

- Ej chlopaki!!

- Nuhuh stary, wypierdalaj stad w podskokach zanim ci wity polamie - powiedzial bolszewik jak tylko zobaczyl ze ryszard idzie w ich strone.

- Slucham?

- Slyszales olka, wypad stad - odrzekl Huares z powazna mina

- Co jest z wami dzisiaj? W glowe sie jebliscie? - Ryszard byl przerazony. Nie mogl uwierzyc w to co sie dzieje. Ukrainiec wstal

- Naprawde chcesz ten wpierdol co? - ryszard sie speszyl i uciekl. Pobiegl natychmiast na rondo. Rece i nogi mu drzaly. co ten gosc zrobil z jego przyjaciolmi?.. Dyszal ciezko az w koncu na rondzie zobaczyl Pitera i Janka. Byl szczesliwy. Podbiegl natychmiast i rzucil sie na szyje pitera.

- Piter! boze.. jak dobrze ze cie widze! im cos sie wszystkim najenie dokonczyl bo Piter Jdżej szybko powalil go na ziemie i założył mu dzwignie. Oczy ryszarda sie rozszerzyly. Janek sie usmichnal.

- No kogo my tu mamy? Nasze szkolne kurwisko.

- CO?! - krzyknal ryszard z irytacja. - JAKIE SZKOLNE KURWISKO?!

- Ale ty sie wiercisz. - Piter stanal na mordzie butem ryszardowi. - Co tam psinko zaszczekaj dla pana

- Szczekaj suko jak ci kaza, znaj swoje miejsce bo zaraz skonczysz z podjaranym nosem - smial sie Janek. Ryszard nie wiedzial co sie dzieje. Czul sie taki sam. Bezbronny. Samotny. Zupelnie sam. Zauwazyl jedynie nieznajomego z oddali. Stal tam z usmichem na twarzy. Co to wszystko mialo oznaczac? Nieznajomy podszedl do nich a wtedy Piter i Janek natychmiast odeszli.

- Jak sie czujesz Rysiu? - Nieznajomy ujal twarz ryszarda w dloniach. Ryszard byl bliski placzu. Chcial plakac. Nagle byl sam. wysmiewany. nielubiany. dlaczego.? co to mialo wszystko znaczyc? Nieznajomy westchnal.

- Ryszardzie spojrz na mnie.. - Ryszard uniosl glowe w gore. - Czy zrozumiales co musisz zrobic?

Ryszard kiwnal glowa.

- Przeprosic..

Nieznajomy sie usmiechnal.

- Grzeczny chlopiec. Niech ta nauka nie pojdzie na marne. Szanuj innych Ryszardzie, inaczej zycie nie poszanuje ciebie.

Ryszard skinal glowa.

- Czy zanim odejdziesz. moge wiedziec kim jestes.? - Nieznajomy jedynie sie usmiechnal. Drugi z napastnikow podszedl.

- Chcesz wiedziec kim jestesmy? Gdybys wiedzial nie byloby zabawy - oboje sie zasmiali.

- Prosze powiedzcie!

- Jestesmy Dywersja, nie jestesmy konkretna osoba, jestesmy dzialaniem. To chcemy zebys wiedzial o nas. A teraz lec Ryszardzie, napraw swoja zepsuta dusze poki mozesz!

Ryszard zamknal oczy...

Po chwili Wojtek i Piotrek widzieli jak Ryszard otwiera oczy po dostaniu pilka. Piotrek wciaz stal z wyciagnietym serem spod napleta nad rysiem. Ryszard obejrzal sie wokol i jak zauwazyl ze wrocil do rzeczywistosci usciskal zdezorientowanych chlopakow.

- Wo wo wo, ryszard wszystko okej? - spytal wojtek, ale chlopak nie mial na to czasu.

- Gdzie jest Piter?

- Nie mamy zielonego pojecia, moze z bartkiem na rondzie? - powiedzial Piotrek. Rysiu nie czekal dlugo. wstal i pobiegl

zostawiajac chlopakow w tyle. Pobiegl na rondo ile sil w nogach. Gdy zobaczyl Pitera rozmawiajacego z Alanem i Bartkiem, pobiegl sprintem jak najszybciej i rzucil sie na niego. Piter o malo nie zakrztusil sie wlasnym oddechem. Chlopak sciskal go tak mocno ze ten nie mial jak oddychac.

- Rysiu... co ci..? - spytal. ale ryszard nie odpowiadal. Zanurzyl ich usta w pocalunku, calowal tak spragniony i steskniony.

- Piter przepraszam! przepraszam! szczerze! - Ryszard plakal gorzko. lzy laly sie na bluze Pitera. Piter Jdżej zarumienil sie. ale wiedzial o co mu chodzi. Pocalowal delikatnie ryszarda aby go uspokoic mocno trzymajac go za talie.

- Juz dobrze rysiu.. Wszystko dobrze... wiesz ze dalej cie kocham..

- Ja ciebie tez kocham.. nie zostawiaj mnie nigdy.. zmienie sie przysiegam!..

Piter jedynie sie uśmiechnal. Zanurzyl ich usta w cudownym i czulym pocalunku tak jakby nie chcial aby ich usta kiedykolwiek ponownie sie rozstaly.

- chodz rysiu.. miales ciezki dzien.. wrocmy do domu.. - ryszard skinal glowa a Piter Jdżej wzial go na rece, niosl chlopaka w strone wyjscia. Ryszard byl szczesliwy. trzymal mocno Pitera.

Wychodzac ze szkoly, Piter spojrzal na drzewo, na swoich dwoch zamasowanych przyjaciol. Puscil im oczko gdy ryszard spokojnie z zamknietymi oczyma spoczywal na jego rekach. Dwie zamaskowane osobistosci zasalutowaly mu nastepnie przybily sobie piatke. Mission Complete.

Nigdy nie wiecie co was spotka, badzie wiec zyczliwi (chyba ze ktos jest kurwa to nie) i pamietajcie, czasami macie kogos blizej, niz jestescie w stanie sobie to wyobrazic.

- pozdrawiamy N.K, O.S, J.K (to juz serio koniec bo nie mamy pomyslow)